Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera“ Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 155.
Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“) i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienna dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie .	2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie	7 „ 50 „	wysyłką . .	9 „ — „
rocznie . .	30 „ — „	pocztową .	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. **Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. **Nekrologia** za wiersz petitowy 60 hal. — **Drobne ogłoszenia** po 6 hal. za wyraz, wyrazy **tłustemi czcionkami** liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 573. Lwów, poniedziałek dnia 11. marca 1912. Rok II.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

—

Przesilenie na Węgrzech.

Krytyczna sytuacya. — Audyencye u cesarza. — Zaniechanie kombinacyi Lukacsa. — Dymisya bana chorwackiego. — Kampania przeciw ministrowi wojny. — Rewelacye o planie podbicia Węgier. — Następca Auffenberga.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Wiedeń, 11. marca.

Zdaje się, że pod wpływem onegdajszej uchwały stronnictwa pracy narodowej nastąpiło w węgierskim świecie politycznym pewnego rodzaju uspokojenie. Sytuacya przedstawia się jednak i nadal bardzo krytycznie.

Wczoraj odbył się u cesarza cały szereg posłuchań, które najwidoczniej stoją w związku z przesileniem. Byli mianowicie na audyencyi u cesarza szef sztabu generalnego v. Schemu'a, minister spraw zagranicznych hr. Berchthold i prezydent ministrów hr. Stürgkh.

Prócz tego przyjął cesarz czterech nowomianowanych członków Izby panów, którzy się zjawili pod przewodnictwem wiceprezydenta Izby panów Schönburga.

Posłuchania polityków węgierskich rozpoczną się w czwartek. Jako pierwszy powołany zostanie do cesarza prezydent Izby magnatów hr. Albin Csaky, potem zaproszeni zostaną prezydent Izby posłów Navay, hr. Tisza, bar. Lange i hr. Andrassy.

Z Budapesztu donoszą, że kombinacya utworzenia gabinetu, na którego czele miałby stanąć minister skarbu Lukacs, już upadła. Lukacs sam oświadczył, że miałby jeszcze większe trudności do zwalczenia, niż hr. Khuen.

Ban chorwacki Cuvay podał się do dymisyi. Uważają jednak tę dymisyę za akt czysto formalny.

Do przesilenia gabinetowego na Węgrzech przybyła jeszcze, jako punkt bardzo ważny, walka podjęta przez parlament węgierski przeciw ministrowi wojny Auffenbergowi. Walka prowadzona jest z taką energią i taką zaciekłością, że trudno pomyśleć, aby gen. Auffenberg mógł się utrzymać na swem stanowisku. Dla ustroju, panującego w Budapeszcie, charakterystyczne jest, że nawet dziennik tak poważny i ostrożny, jak „Pester Lloyd“, publikuje reminiscencyę o Auffenbergu z roku 1905, która może pozbawić ministra wojny ostatnich sympatyi, jakiemi się jeszcze cieszy w kołach węgierskich. Oto „Pester Lloyd“ opowiada na podstawie informacyi, pochodzących ze źródła autentycznego, że Auffenberg w r. 1905 wypracował dla ministerstwa wojny memoryał, w którym — między innemi — mówi o planie wmaszerowania armii do Węgier, celem pacyfikacyi kraju. W brzmieniu niemieckiem brzmi odnośny ustęp: „Plan eines Aufmarsches und Einmarsches der Truppen in Ungarn“.

Przytem oświadcza „Pester Lloyd“, że już z góry podtrzymuje swą wiadomość wobec wszelkich zaprzeczeń jakie bez wątpienia nastąpią i dodaje, że sposób postąpienia Auffenberga wobec Węgier podnosi wiarygodność tej informacyi.

Minister wojny zaś oświadczył wobec sprawozdawcy gazety poniedziałkowej „Morgen“, że cała ta widaomość jest najzupełniej zmyślona a to w tym celu, aby jeszcze bardziej skomplikować obecną sytuacyę i jeszcze większe wywołać trudności. Równocześnie zaprzecza generał Auffenberg wiadomościom, jakoby miał się podać do dymisyi.

W każdym razie wypada się z tem liczyć, że do licznych trudności obecnego położenia przyłączy się jeszcze niebawem przesilenie w ministerstwie wojny.

„Prager Tagblatt“ donosi że Auffenberg już się podał do dymisyi i wymienia jako jego następcę generała broni szefa sekcyi Krobatina.

Sprawy zagraniczne.

Porozumienie angielsko-niemieckie.

Londyn. (Tel. wł.) W sprawie rokowań angielsko-niemieckich nastąpiło wczoraj zawarcie układu przedwstępnego. Układ dotyczy 18 punktów, co do których stanęło już porozumienie, nie obejmuje jednakowoż kwestyi zbrojeń.

Wojna włosko-turecka.

Projekt zawieszenia broni.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Ambasador francuski i angielski odbyli wczoraj konferencyę w sprawie pośredniczenia w akcyi pokojowej. Idzie przedewszystkiem o ewentualne zawarcie 14-dniowego zawieszenia broni między Turcyą a Włochami.

Akcya Włochów na morzu.

Londyn. (Tel. wł.) Utrzymuje się tu nadal mniemanie, że Włosi podejmą w najbliższym czasie jakąś akcyę na morzu. Mówią o ostrzeliwaniu wyspy Samos, o wjeździe do cieśniny Dardanelskiej i bombardowaniu Konstantynopola.

Rzyn. (Tel. wł.) Spodziewają się tu przybycia admirała Faravelli, który ma podobno w Rzymie odbyć ważną konferencyę w sprawie podjęcia akcyi morskiej.

Bombardowanie miast tureckich.

Konstantynopol. (TBK.). Włosi d. 4. b. m. zbombardowali Salif na północnem wybrzeżu Jemenu. Włoskie okręty wojenne krążą podobno koło Lohaja.

Atak Turków na Ainzarę.

Konstantynopol. (TBK.). Ministerstwo wojny ogłasza telegram komendanta Trypolisu, donoszący, że dnia 7. b. m. Turcy zaatakowali Ainzara, zniszczyli połączenie telefoniczne, zabrali druty, słupy i aparaty telefoniczne i zabili pewną ilość zwierząt.

Akcya Arabów.

Konstantynopol. (TBK.) Kilku wodzów arabskich, których szczepy nie miały zastępstwa w Izbie, żądają przedstawicielstwa w Izbie nowej, między nimi Ibu Reszyd i Ibu Sund. Ten ostatni podobno domaga się 20 mandatów dla obszaru Medżed, którego ludność wynosić ma 4 miliony.

Z caratu.

Jubileusz Teodora Rygiera.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 8 wieczorem odbyła się w lokalu Tow. artystycznego uczta, wydana przez tutejszą kolonię artystyczną celem oddania hołdu zasługom rzeźbiarza Teodora Rygiera w chwili jego półwiekowej działalności. Licznie zebrani artyści zasiedli do stołów, ustawionych zwyczajem staropolskim w podkowę. Panował nastrój ze wszech miar podniosły, który nie ustał ani na chwilę i doszedł do zenitu, gdy szanowny jubilat w przemówieniu głęboko odczutem wyjaśnił zamiar stworzenia dzieła, któreby było plastycznym wyrazem ekspiacyi narodu za grzechy jednostek, kirem osłaniające nas wszystkich. Rygier stworzy postać Kordeckiego, korzącego się u stóp Matki Boskiej, modląc się o przebaczenie. Rzeźba stanie w Częstochowie, a artysta wykona ją bezinteresownie.

Trzeci proces hr. Ronikiera.

Warszawa. (Tel. wł.). Rozprawa Ronikiera naznaczona jest na dzień 22. kwietnia. Hr. Ronikier zażądał przedstawienia mu dokumentów sądowych odnoszących się do jego sprawy. Po porozumieniu się władz sądowych z władzami więziennemi uznano jednak, że przewiezienie wszystkich aktów z sądu do więzienia śledczego, w którem Ronikier przebywa, jest rzeczą niemożliwą. Pozwolono natomiast hr. Ronikierowi przeglądać akta w sądzie i w tym celu udaje on się codziennie w karecie na kilka godzin do sądu, gdzie czyta odnośne dokumenty i czyni z nich wyciągi. Hr. Ronikierowi towarzyszy przy tem dwóch strażników więziennych.

Ohydni zbrodniarze.

Łódź. (Tel. wł.) „Rozwój“ donosi: Stoimy w przededniu ohydnej sprawy sądowej. Wykryto

mianowicie gniazdo rozpustników, których ofiarą padło przeszło 40 dwunastoletnich dziewcząt. Całe miasto jest do głębi tą sprawą poruszone. Główni sprawcy znani są władzom.

Zamiast pomarańcz — rewolwery.

Petersburg. (Tel. wł.) W skrzynkach z pomarańczami, złożonych na dworcu batumskim dla wysłania do Erywania, znaleziono mnóstwo rewolwerów i nabojów. Wysyłającego towar Tatara aresztowano.

Z kraju.

Katastrofa kolejowa.

Stanisławów. (TBK.) Wczoraj o godz. 7 m. 45 rano wykoleiły się ostatnie dwa wozy pociągu towarowego nr. 386 na zwrotnicach wjazdowych w Persenkówce. Skutkiem przeszkody w ruchu, jaką to pociągnęło za sobą, spóźnił się pociąg osobowy nr. 322 o o cztery godziny, a pociąg pospieszny nr. 7 i pociągi osobowe nr. 311 i 316 mniej więcej o dwie godziny. Przeszkodę usunięto tego samego dnia o godz. 11 przedpoł. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

Ku czci Krasińskiego.

Kraków. (Tel. wł.). W lokalu „Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego“ odbyła się wczoraj piękna uroczystość ku czci Zygmunta Krasińskiego. Słowo wstępne wygłosił p. Tomasz B u j a s, zaś odczyt o Krasińskim prof. Balicki. Na dalszy obfity program złożyły się produkcye wokalno-muzykalne.

Różne.

Demonstracyjny strajk na uniwersytecie wiedeńskim.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na uniwersytecie wiedeńskim istnieje zamiar podjęcia strajku demonstracyjnego na przeciąg 3 dni, a to dlatego, ponieważ nie podjęto jeszcze budowy nowego instytutu chemicznego. Strajk miałby być tylko częściowy i obejmować chemików i farmaceutów. Nie jest jednakowoż wykluczone, że do strajku przyłączyliby się także medycy i fizycy.

Strajk górników niemieckich.

Essen. (Tel. wł.) Zorganizowani robotnicy zagłębia esseńskiego postanowili rozpocząć strajk w poniedziałek. Uchwała zapadła bardzo małą większością, bo robotnicy chrześcijańsko-społeczni oświadczyli się przeciw strajkowi.

Berlin. (B. Wolffa) Donoszą z Essen o uchwale delegatów zjednoczonych trzech związków górniczych. A z a t e m s t r a j k p o s t a n o w i o n y. Na zgromadzeniu w Herne z 600 delegatów Związków: socyalno-dem., polskiego i Hirscha-Dunckera 507 przeciw 74 oświadczyło się za bezzwłocznem zawieszeniem pracy.

Odkrycie bieguna.

Co robi Amundsen?

Hobart (w Australii). (TBK.). Amundsen oświadczył, że m o ż l i w e jest, iż t a k ż e Scott d o t a r ł d o b i e g u n a, kwatera Scotta oddalona była od jego kwetery o 400 mil. Amundsen zasypywany jest powinszowaniami. Pozostanie on tu, aż okręt „Fram“ nie odpłynie z tutejszego portu, potem przez miesiąc jeździć będzie po Australii i wygłaszać odczyty, następnie w Buenos Aires wsiądzie znowu na „Fram“ i przez cieśninę Behringa i północne morze Lodowate uda się do Kopenhagi.

Shakleton ręczy za Amundsena.

Londyn. (Tel. wł.) Porucznik Shakleton, znany podróżnik i badacz strefy podbiegunowej, oświadcza, że po dokładnem zbadaniu referatu Amundsena doszedł do przekonania, iż Amundsen istotnie dotarł do bieguna południowego.

Księżna Luiza pod kuratelą?

Bruksela. (Tel. wł.) Hr. Stefania Lonyay postawiła w kompetentnym sądzie w Paryżu wniosek, aby jej siostrę, księżnę Luizę belgijską, postawiono pod kuratelę. Wniosek ten, będący oczywiście w związku ze sporem córek króla Leopolda II o spadek po ojcu, opiera się tym razem na znacznej rozrzutności księżny Luizy którą już raz z tego powodu umieszczono w zakładzie leczniczym dr. Piersona w Coswig koło Drezna.

Księżna Luiza, licząca obecnie około 54 lat, znajdowała się od czasu swej ucieczki z dworu koburgskiego, w ciągłych kłopotach finansowych.

Krwawe imieniny.

Na Pasiekach Halickich rozegrała się wczoraj krwawa awantura, która pociągnie za sobą ofiarę w życiu ludzkiem.

W domu Franciszka Ćwioka, właściciela realności na Pasiekach Halickich pod l. 38 zabawiało się z soboty na niedzielę większe towarzystwo. W uroczysty ten sposób obchodzono imieniny córki gospodarza Franciszki, zamężnej Ząbek. Ćwiokowie — to zamożna rodzina, nie dziw więc, że zabawa była huczna, jadła ani na pojów nie żałowano. Tego ostatniego przedewszystkiem.

Na zabawie tej był też obecny wuj solenizantki Marcin Weber, wraz z swym 19-letnim synem Jędrzejem. Godzina dochodziła 12 w nocy, obecni byli już porządnie podochoceni — pito bowiem od południa — więc też Weber, wpadłszy w dobry humor, wysłał syna swego po beczułkę piwa, dając mu na to banknot 20-koronowy.

Napaść i strzelanina.

Młody Jędrzej, dobrawszy sobie do towarzystwa współbiesiadnika Krzysztofa Pieniążczaka, puścił się w drogę ku karczmie, znajdującej się tuż za rogatką przy ul. Zielonej. Gdy się tylko znaleźli na gościńcu i skierowali swe kroki na pola sąsiednie, by skrócić sobie drogę, posypał się na nich grad kamieni. Obróciwszy się, zobaczyli goniących za nimi Kazimiera Bernackiego, Krzysztofa i Antoniego Letkich. Młody Weber począł wołać ratunku, co usłyszawszy znajdujący się na zabawie Marcin Weber, wyleciał z rewolwerem w ręku, strzelając na postrach. To poskutkowało i napastnicy uciekli.

Szał.

Marcin Weber, wróciwszy do pokoju, wpadł w rodzaj szału. Zataczając się silnie, począł wołać: „Na bok, bo strzelam!“ — i, nim obecni zdołali sobie zdać sprawę z tego, co mówi, wystrzelił kilka razy przed siebie. Dokonawszy tego szalonego czynu, wybiegł na pewien czas z pokoju, poczem wrócił i zaczął się dalej... bawić!

Ofiary.

Tymczasem w kałuży krwi wiły się ofiary strzelaniny: żona gospodarza Zofia Ćwiokowa i córka jej Marya zamężna Kogutowa. Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, które nieszczęśliwym udzieliło pierwszej pomocy. Badania lekarskie stwierdziły u Zofii Ćwiokowej ranę postrzałową. Stan jej jest groźny, gdyż kula utkwiła w klatce piersiowej. Drugą ofiarę Maryę Kogutową kula trafiła w dłoń.

Aresztowanie.

Strażnica policyjna Łyczakowska zawiadomiona o tym wypadku wysłała na miejsce agenta pol. Kawyna, który po stwierdzeniu stanu rzeczy aresztował Marcina Webera, jakoteż Biernackiego i obu braci Łetkich, jako tych, którzy napaścią swą na młodego Webera stali się mimowolnymi sprawcami tej krwawej awantury. Aresztowanych odstawiono do sądu.

Kronika z ostatniej chwili.

Krwawa bójka rozegrała się wczoraj na ul. Ormiańskiej. Zarobnicy Maryan Chomyn i Tomasz Soroka z niewiadomej przyczyny napadli na Mikołaja Klocka, raniąc go ciężko. Pobitym zajęło się pogotowie, które po założeniu mu opatrunku odstawiło go do domu.

Awantura w szynku. Na kamieniarzy Dmytra Horbicha, Stanisława Bojanowskiego i Edwarda Rosacińskiego, siedzących spokojnie w szynku Arona Dreifingera przy ul. Łyczakowskiej, napadli Julian Kułakowski i Edward Kupczyński, murarze i ciężko ich pobili. Bronią były tu „halby“, stołki etc. Wśród tej awantury oberwał też właściciel szynku, wraz z swoją siostrą, Salcią. Powód bójki nieznany.

O zamordowanie dziecka. Przed ławą przysięgłych stanęli dziś Matwij Kozak i Chemka Siomka z Wojsławic, oskarżeni o morderstwo, dokonane na nieślubnem ich dziecku, liczącem 8 tygodni. Zbrodnię miał według aktu oskarżenia popełnić Kozak, Siomka zaś jest współwinna, gdyż miało to nastąpić za jej zgodą. Przesłuchani oskarżeni zeznają sprzecznie. Kozak przyznaje się w zupełności do czynu, obciąża też swą byłą kochankę. Siomka wypiera się winy, twierdząc, że Kozak wyrwał jej dziecko i zamordował wbrew jej woli. Znawcy lekarze orzekli, że dziecko zabito w ten sposób, iż zbrodniarz wziął dziecko za nóżki i z całej siły uderzył je główką o jakiś twardy przedmiot.

Wyrok zapadnie po południu.

Depesze „Ekonomisty“.

Żiwnostenska Banka.

Praga. (Tel. wł.) Na walnem zgromadzeniu „Żiwnostenska Banka“ uchwalono z czystego dochodu, wynoszącego 4,795.365 kor. wydzielić dywidendę 7½-procentową, t. j. 15 kor. od akcyi.

Z giełdy.

Wiedeń. (T. wł.) W związku z przesileniem węgierskiem, jakoteż z niekorzystnemi wiadomościami o strajku angielskim obracał się ruch na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej w bardzo ciasnych granicach. Mimoto nie przyszło do znaczniejszego spadku kursów. Tylko „Alpiny“ notowały nieco niżej, niż w sobotę.

O godz. 10·45 notowały:

Kredyty 653·50, węgierskie Kredyty 860, Länderbank 544·75, Unionbank 626, Kol. państw. 743, Alpiny 929·50, Rima Muranyi 724, Skoda 737·—.

Maurycy Silberstein
Budowniczy
właściciel dóbr i realności, Członek Rady Wyznaniowej, Przewodniczący Stow. żyd. rzemieślników „Jad Charuzim“, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach w 55 r. życia.

Obrzęd pogrzebowy, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną wszystkich przyjaciół i znajomych zaprasza, odbędzie się w poniedziałek 11. bm. o godz. 3-ej po poł. z domu żałoby przy ul. Kornela Ujejskiego 8 na cmentarz żydowski.

Po zamknięciu numeru.

Nowe przedłożenie wojskowe.

Berlin. (Tel. wł.). „Vossische Ztg.“ donosi, że minister wojny Auffenberg wypracował już rzekomo nowy projekt przedłożenia wojskowego w którym zatrzymuje t r z y l e t n i ą s ł u ż b ę wojskową i żąda podwyższenia kredytów nadzwyczajnych uchwalonych swego czasu przez delegacye w wysokości 300,000.000 kor. Na wypadek gdyby nie stało się zadość jego żądanik, m i n s t e r p o d a s i ę d o d y m i s y i.

Depresya.

Lwów, 11 marca.

Na targu pieniężnym we Lwowie stało się od kilku tygodni bardzo „ciasno". Złożyły się na to najrozmaitsze przyczyny, których części szukać należy w Wiedniu i za granicami kraju — część ich natury lokalnej stanowi piętno charakterystyczne obecnej depresyi we Lwowie i dlatego po ostatniej sensacyi, jaką jest ucieczka eskontera Hechta, bliżej im się należy przypatrzyć.

Jeden z najpoważniejszych naszych finansistów, kierownik instytucyi bankowej we Lwowie, do którego zwróciliśmy się w tej sprawie po informacye, widzi przyczynę obecnej depresyi w łatwości i taniości kredytu we Lwowie przez szereg lat, co skłoniło naturalnie ludzi korzystających zeń do nadużywania go.

Przytem zważyć trzeba, że ogólny charakter kredytu wekslowego nie obracał się w formie kredytu budowlanego lub wogóle inwestycyjnego lecz miał formę kredytu rymesowego. Rymesy te były po większej części tylko pozorne i to musiało się odbić na targu prędzej czy później, o charakterze weksla bowiem stanowi nie jego zewnętrzna forma (w tym wypadku rymesowa) lecz wartość wewnętrzna.

Drugą nie mniej ważną przyczyną obecnej depresyi — mówił nasz informator — była i jest gorąca chęć wielkiego zarobku przy eskoncie weksli. Ujawnia się ona przedewszystkiem u prywatnych eskonterów, którzy nie chcą albo nie mogą operować tanim procentem.

Rozpatrzenie sprawy nie byłoby jednak zupełne, gdybyśmy utknęli na eskonterach i w ich działalności widzieli główną winę obecnie panujących stosunków. Wiadomo powszechnie, że eskonterzy rzadko operują pieniędzmy własnemi, ale każdy z nich opiera się w eskoncie o jakąś instytucyę finansową.

Jest cały szereg banków i banczków, które, jeśli idzie o eskont weksli przenoszą stosunek z eskonterem nad wszystkie inne — choćby najpewniejsze — wychodząc z rzekomo trafnej zasady operowanina stosunkiem pewnym, co, jak widzimy, w praktyce kończy się często fatalnie.

Na czele tego rodzaju instytucyi kroczy Bank austro-węgierski, który pozwolił eskonterom prywatnym wprost zmonopolizować eskont w banku. Bank wychodzi z założenia — jak zaznaczyliśmy — często bardzo zwodnego, że eskonterzy dają gwarancyę pewności, nie operuje się więc wprost ze stronami, a nawet z instytucyami, lecz między najpewniejszą nieraz stronę a swój portfel wstawia pośrednictwo eskontera.

Sprawa ta była niejednokrotnie poruszana w parlamencie, widocznie bez wielkiego skutku, skoro stan taki trwa nadal. Do zdrowych zjawisk kredytowych zaliczyć tego nie można, sanacya w tej mierze jest konieczna i to naglące konieczna.

Tani procent Banku w takich warunkach nie jest dobrodziejstwem dla szerokich kół, korzystających i potrzebujących kredytu, lecz przedewszystkiem dla eskonterów, którzy w kasie Banku mają zawsze chętnie otwarty rezerwoar. Konsekwencye takiego stanu rzeczy są znane...

Przesilenie jednak obecne — kończył nasz czcigodny informator — mimo ostrej fazy, w jakiej obecnie się znajduje, należy uważać za przejściowe.

Należy sobie życzyć, by banki interesowane, a przedewszystkiem Bank austro-węgierski oczyściły swe portfele wekslowe z materyału nieodpowiedniego, co uczynią zapewne we własnym, dobrze zrozumianym interesie. Gorączka obecna wyrzuci niewątpliwie cały materyał wrzodowy na organiźmie kredytowym miejscowego targu tak, że organizm ten w krótkim czasie wróci do zdrowia.

Stosunki na ogół we Lwowie — jeśli idzie o ogólny materyał wekslowy i o zdolność kredytową kół, korzystających z kredytu — nie są tak złe, by miały prowadzić do katastro y. Powodu do pesymizmu niema, depresya jest tylko chwilowa i zapewne wnet ustąpi miejsca zdrowszym stosunkom.

Sprawy wewnętrzne.

Z prawicy narodowej.

Kraków. (Tel. wł.). Wczoraj odbyło się w sali Rady powiatowej zebranie prawicy narodowej, na którem wygłosił referat o obecnej sytuacyi w kraju poseł Hupka. Głównym tematem rozważań referenta była kwestya czy większość polska w Sejmie dobrze postąpiła nie stosując do obstrukcyonistów ruskich regulaminu. Referent wykazał, że racya polityczna kazała większości polskiej tak postąpić jak postąpiła, bo większość jest odpowiedzialna za rządy krajowe, i nie mogła wstąpić na drogę, któraby przemieniła kraj w obóz wojenny. Dalej oświadczył się za dalszem prowadzeniem rokowań z Rusinami i za ustępstwami w granicach godności narodowej.

Przemawiali następnie poseł Męciński i prof. August Sokołowski.

Prof. Jaworski przedstawił obraz obecnej sytuacyi parlamentarnej i oświadczył, że koniecznością jest stworzenie większości w Izbie posłów, co jest możliwe tylko, jeżeli się znajdzie odpowiednie kierownictwo. Mowca wyraził życzenie, aby hr. Stürgkh, którego lojalność wobec Koła jest wzorowa, był tym mężem stanu, któremu się powiedzie utworzyć tę większość. Następnie omawiał także sprawę ubezpieczenia społecznego i oświadczył, że sprawa ta doszła w komisyi do martwego punktu, bo z wielu stron poczyniono tak sprzeczne wnioski, że konieczna jest akcya kompromisowa, której musi się podjąć rząd. Natomiast jest mowca stanowczo przeciw temu, aby Koło brało na siebie to ciężkie zadanie.

Sprawy zagraniczne.

Poseł Sosiński o widmie strejkowem w Niemczech.

Ruch zarobkowy wśród górników niemieckich, mogący bardzo łatwo przekształcić się w strajk generalny, zaczyna powoli skupiać na sobie uwagę publiczną całych Niemiec, wywołując co raz poważniejszy i całkiem uzasadniony niepokój. Dla tego też cennemi niewątpliwie będą poniższe uwagi takiego znawcy stosunków robotniczych w Niemczech. jak Wojciech Sosiński, prezes Polskiego Zjednoczenia zawodowego i poseł do parlamentu. Oto jego wywody:

„Obecny ruch zarobkowy w Niemczech zapoczątkowany został samodzielnie w jesieni roku ubiegłego przez trzy organizacye robotnicze: socyalistyczną, Hirsch-Dunkierowską i Zjednoczenie Zawodowe Polskie i to zupełnie niezależnie od wrzenia w przemyśle górniczym Anglii.

Rozwój wypadków wywołał pewien związek między obydwoma ruchami, dlatego też przy rozpatrywaniu ruchu w Niemczech konieczne jest równoczesne branie pod uwagę strajku angielskiego.

JULIUSZ STARKEL.

Z MINIONYCH DNI.

Ociemniały historyk i jego lektor.

II. Wracam do Szajnochy, jego wydawcy i lektora.

W r. 1858, pod zimę, był już historyk nasz całkiem ciemny. Czytać nic nie mógł, lecz sam jeszcze pisał, używając do tego tabliczki z ramką o trzech bokach, do której wkładało się papier listowy „in quarto", a na to linijki, wchodzące w zacięcie ramki, szerokie na odległość wiersza od wiersza. Chcąc pisać, siadał Szajnocha przed ramką linijkami założoną, odrzucał pierwszą linijkę i na odsłoniętym przez nią pasku papieru pisał prosto i równo, poczem odrzucał kolejno dalsze linijki i tak pisał aż do końca papieru. Pomimo tego ułatwienia było pisanie dlań pracą mozolną. Kończąc list, pisany w czerwcu 1860 r. z Korczyna do wydawcy swego, przezacnego księgarza Wilda, tak o tem pisze ze zwykłą, nie opuszczającą go nigdy pogodą duszy: „Ja sam nie bardzo zdrów — ale nie próżen przyjemności pobytu ulubionego, zwłaszcza gdy, jak roku zeszłego, tak i teraz, więcej pracuję tu, niż we Lwowie. Tyle mojego listu machinowego, który pono sam jeden ze wszystkich wyrobów machinowych, kosztuje więcej pracy, niż wyroby zwyczajne. Temci więc obszerniejszego produktu zwyczajnego spodziewając się wkrótce od Ciebie, kończę w imieniu nas obojga najserdeczniejszem pozdrowieniem".

Praca jego dzieliła się w ten sposób, że przez trzy godziny przed południem i trzy godziny po południu używał lektora, który mu odczytywał wskazane źródła, wyszukiwał daty i ustępy potrzebne, a trzy godziny poranne i godziny wieczorne, częstokroć późno w noc, gdyż ciemność nie była dlań zawadą, obracał na pisanie.

W takich to godzinach lektorskich, towarzysząc Piotrowi, widziałem parę razy Szajnochę i wpatrywałem się w tę piękną twarz, która otwartemi, choć niewidzącemi oczami tonęła gdzieś w obrazach ptzeszłości narodowej, a oblana była jakby jasnością, przedziwnym spokojem i pogodą ducha. Taka stoi mi zawsze w pamięci i taką odnajduję zawsze na cmentarzu Łyczakowskim, wyrzeźbioną przez Filippiego w pięknym pomniku Szajnochy.

Gdy drukował „Lechicki początek Polski", widział jeszcze trochę i dlatego kazał go składać większemi czcionkami, aby mógł sam dopilnować korekty; „Mściciela" i „Dwa lata dziejów naszych" pisał już na swej „machinie", a następnie kazał sobie czytać manuskrypt i czynić w nim poprawki. Tylko człowiek, obdarzony bajeczną pamięcią i niezmordowaną pilnością mógł pomimo ciężkiego kalectwa w ten sposób pracować.

A trzeba wiedzieć, że młode lata, przepędzone w biedzie i wśród pastwienia się rządu nad 18-letnim spiskowcem, nie ułatwiały wcale podejmowania prac i studyów historycznych. W „Tygodniku mód paryskich" z r. 1848 sam opowiedział, co wycierpiał i jak zdrowie tracił w mściwych rękach Kriega. Ale ani na chwilę nie upadł na duchu — z radosnem uniesieniem męczennika przyjmował zadawane mu katusze. I cóż takiego uczynił? Oto co sam mówi:

„Po długiem, gorącem oczekiwaniu zostałem akademikiem. Przypuszczono mnie do Związku. Z niewysłowionem szczęściem pełniłem pierwsze usługi. Pełniłem wszystko, co mi zlecono i ku czemu, prócz tego, gnała mnie gorąca żądza dorównania dawniejszym i świeżym wzorom poświęcenia się dobrej sprawie, żądza dostąpienia kiedyś ich sławy i męczeństwa. To kiedyś nic dało na siebie długo czekać. W kilka tygodni po mojem wtajemniczeniu nadszedł 29 listopada (1835). Cała akademia została zarzucona wierszami, kończącemi się szumnem hasłem: „Śmierć ciemięzcom, ludom mir!"

Nikt, nawet żaden z towarzyszów związkowych, nie znał autora tej sprawki, ale we dwa tygodnie po niej zajechał ciemnym jeszcze rankiem komisarz policyi przed ustronne mieszkanie moje i zabrał mnie z plikiem zakazanych broszur i rękopisów do kozy.

Nigdy usłyszane z ust kochanki słowo „kocham cię" nie uszczęśliwiło tak nikogo, jak mnie ta chwila uwięzienia. Wszakże było to więzienie poślednie, policyjne, nie otoczone jeszcze aureolą męczeństwa, w ciemnym lochu, w kajdanach.

Żądania górników niemieckich co do podwyższenia płacy o 15 prc. są naturalnem następstwem wzmożonej drożyzny wszystkich bez wyjątku artykułów pierwszej potrzeby. Żądania te nie są znów tak wygórowane, aby były nie do przyjęcia. Wskutek nieustannego rozwoju przemysłu niemieckiego, wzrasta obecnie co raz bardziej zapotrzebowanie węgla, przez co konjunktura na rynku węglowym jest na tyle korzystna, iż właściciele kopalń przy dobrej woli mogliby z łatwością spełnić żądania górników.

Niestety,większość właścicieli zachowuje się opornie wobec tych żądań, nie zdając sobie sprawy, że lepiej opłacany robotnik potrafi intenzywniej pracować, na czem pracodawca niewątpliwie korzysta. Powtóre, pracodawcy, nie chcąc uznać organizacyi robotniczych, odmawiają im prawa stawiania żądań w imieniu ogółu robotników i twierdzą, że z organizacyami, jako takiemi, nie będą pertraktowali. Podobne stanowisko wikła bardzo sytuacyę, zmusza bowiem organizacye robotnicze do uważania odpowiedzi takiej za odmowną. Pracodawcy opierają stanowisko swoje na fakcie, że jedna z większych organizacyi t. zw. „chrześcijańska“ (centrowa) nie przyłączyła się do obecnego ruchu, utrudniając przez to solidarną akcyę robotników.

Większość właścicieli kopalń z kopalniami rządowemi na czele, nadesłała już odpowiedzi w tym duchu, rzeczą teraz zarządów trzech wzmiankowanych organizacyi jest obmyślenie dalszego planu działania. Naturalnie, narady w tym kierunku już się toczą, trzymane są jednak z łatwo zrozumiałych względów w ścisłej tajemnicy.

Czy wynikiem narad będzie proklamowanie ogólnego strajku górniczego w Niemczech, trudno przewidzieć na razie. To tylko można powiedzieć, że obecna sytuacya sprzyja nader duchowi robotniczemu i, w razie solidarnej akcyi, może przynieść poważne zyski. Przedewszystkiem po raz drugi nie wytworzy się podobna sytuacya, aby Niemcy, z powodu strajku angielskiego, zmuszone były posiłkować się tylko węglem krajowym. Taka bowiem walka, jaka się toczy obecnie w Anglii, możliwa jest tylko raz jeden. Powtóre, niemiecki rynek pieniężny i stosunek kredytowy są tak opłakane, że najmniejszy zastój w przemyśle i handlu spowodować może nieprzewidziane następstwa.

Te konjunktury wskazują na to, że dla górników chwila obecna jest najodpowiedniejsza do przeprowadzenia swych żądań, czy to na drodze układów, czy też w najgorszym razie — strajku.“

Z zaboru pruskiego.

Uniwersytet wszechniemiecki w Poznaniu.

We wczorajszym numerze polakożerczego „Tagu“ ukazał się artykuł wstępny pióra profesora kilońskiego dra Eugeniusza Wolffa, w którym autor twierdzi, że dziś nie czas już namyślać się nad tem, czy uniwersytet niemiecki w Poznaniu jest potrzebny, lecz czas najwyższy zabrać się do pracy, aby ta placówka niemczyzny na kresach wschodnich stanęła jak najprędzej i rozwijała się na chwałę i pożytek idei wszechniemieckiej.

Prof. Wolff zajmuje się przedewszystkiem kwestyą, czy mają racyę ci, którzy przypuszczają, że uniwersytet poznański musiałby siłą rzeczy, stać się ostoją silnej agitacyi polsko-narodowej. Uczony niemiecki załatwia się bardzo prędko z tymi poglądami. Tak, jak nie kolonizuje się ziemi na kresach wschodnich pomiędzy pierwszych lepszych przybłędów, będących przypadkowo obywatelami pruskimi, lecz bada się ich przeszłość, stopień inteligencyi, oraz poczucie godności narodowej, tak samo skład ciała profesorskiego w przyszłym uniwersytecie uległby gruntownemu przesianiu przez sito.

Co do studentów polskich, którzy mogliby ewentualnie zrzeszać się na uniwersytecie poznańskim, podaje dr. Wolff projekt tak prosty, że nie znajdzie się chyba ani jeden hakatysta, którýby mu nie przyklasnął... Podług tego projektu nie należy przyjmować do przyszłej wszechnicy poznańskiej nikogo, kto się nie wykaże czystem pochodzeniem niemieckiem.

Prof. Wolff myślał także o tem, skąd wziąć słuchaczów niemieckich dla projektowanego uniwersytetu. Otóż należy przedewszystkiem postarać się o to, aby uniwersytet poznański był instytutem wzorowym, w całem tego słowa znaczeniu. Należy stworzyć katedry specyalnych przedmiotów, jak dziennikarstwo, polityka bieżąca, sprawy teatralne itd., na docentów powołać siły młode i pełne zapału, które umiałyby oddziaływać dodatnio na młodzież.

Ludność miejscowa, także i polska, zyskałaby wiele, miałaby bowiem pod ręką kliniki i zbiory naukowe, sam zaś Poznań nabrałby wybitniejszego charakteru niemieckiego. O jakiemś upośledzeniu Polaków niema mowy. Ich synowie kształcą się wszakże obecnie poza Poznaniem i nie narzekają; Polacy nie mogą tedy stracić nic, skoro nic nie mają...

KRONIKA.

Express-boy'e na rowerach rozwożą od dziś część nakładu naszego pisma do prenumeratorów miejscowych.

Do innowacyi tej skłoniła nas chęć szybszej dostawy gazety, która odtąd dostanie się w ręce czytelników w najdalszych punktach miasta w niespełna pół godziny po opuszczeniu tłoczni.

Próbną dostawę za pośrednictwem expressboy'ów rozpoczęliśmy od dzielnicy 4-ej i prosimy czytelników zamieszkałych przy ulicy Czarneckiego, Łyczakowa, Hofmana, Teatyńskiej, Sobieszczyzny, Kurkowej, Piaskowej, Leśnej, Bonifratrów, Gołąba, Głowińskiego, Pijarów, M. Reja, Glinianskiej, Cłowej, Franciszkańskiej, Żulińskiego, Piekarskiej, Pańskiej, Kochanowskiego, Zielonej, Sakramentek, Domagaliczów, Ochronek, Miłkowskiego, Klonowicza, Asnyka, Pańskiej, Zamojskiego, Winc. Pola, Kampiana, Tarnowskiego i Wagilewicza, o łaskawe doniesienie do Administracyi (Telefon nr. 1201) czy ten nowy sposób ekspedyowania Gazety odpowiada celowi i czy w praktyce okazał się lepszym od dostawy dotyczasowej.

Gdyby próba okazała się praktyczną, nie omieszkamy, choćby ze znaczną stratą materyalną, objąć wszystkie dzielnice miasta nowym rodzajem lokomocyi, w przekonaniu, że czytelnicy życzliwie ocenią nasze stałe starania o możliwe udogodnienia i ciągły postęp w organizacyi Gazety

Kalendarzyk:

W poniedziałek (11 marca). Rzym.-kat. Konstantyna. — Gr.-kat. Porfyrya.

Repertuar Teatru miejskiego:

W poniedziałek 11. marca po raz 2-gi: „Topiel“, dramat Przybyszewskiego.

We wtorek 12. marca, wyjątkowo o godz. 3. popoł., na dochód Kasy emigranckiej: „W sieci“, komedya w 4 aktach J. A. Kisielewskiego.

We wtorek 12. marca, o godz. 7. wieczór, po raz 1-szy (wznowienie): „Noc w Wenecyi“, operetka w 3 aktach J. Straussa. Abonament Nr. 26.

W środę 13. czerwca, po raz 6-ty: „Irydyon“.

W czwartek 14. czerwca, po raz 2-gi: „Noc w Wenecyi“, operetka w 3 aktach J. Straussa.

W piątek 15. marca, po raz 3-ci: „Topiel“.

Powszechne Wykłady uniwersyteckie. W poniedziałek dnia 11. b. m. prof. gimn. E. Kipa: Wojna 1812

Nie były to jeszcze Karmelity! Jakże się więc ucieszyłem, jaką dumą uniosłem, gdy znowu po kilku tygodniach inny komisarz policyjny późnym wieczorem zabrał mię pod strażą do — Karmelitów! Byłem u kresu moich życzeń“...

Nastąpiło życie więzienne, tak dobrze znane w Galicyi z rozmaitych opisów. Ciemna cela z koszem w zakratowanem małem okienku, długie noce bez światła, tajemnicza rozmowa ze współwięźniami za pomocą pukania, ogromny tapczan z gołym siennikiem, konewka z wodą, sławny „kibel“, jeszcze sławniejsza „salamacha“, którą karmiono więźniów i nieoceniona patronka więźniów politycznych „Cipcia“ (panna Amalia Radziszewska), która usiłowała przynieść mu ulgę przez ulepszanie wiktu więziennego.

Mimo to wątły organizm „Bagneciny“ — jak Szajnochę z powodu tej wątłości nazwali koledzy więzienni — upadał pod wpływem pleśniejących od wilgoci murów więziennych, braku powietrza i światła, niedostatecznego odżywiania się i dźwigania kajdanków na rękach i nogach w ciągu długiej inkwizycyi. Zaczął uczuwać okropne łamanie w kościach, napadała go fluksya z bólem zębów, pojawił się skorbut — a wszystko to przywoływany lekarz więzienny zbywał lekceważącym uśmiechem.

„Tak — mówi Szajnocha — pocieszany nieodstępującem mię widzeniem mojej patronki, żywiony przez kolegów, których nigdym przedtem ani potem w życiu nie widział, przebyłem szczęśliwie najsroższe dnie cierpienia“. Po skończonej inkwizycyi było mu lepiej, lecz więzienie trwało blisko dwa lata. Opuścił je w r. 1837 z podkopanem na zawsze zdrowiem, a w r. 1848 — w 30-tym roku życia — zaczął zapadać na oczy, które w dziesięć lat później zakryła na ostatnie dziesięć lat życia nieprzenikniona ciemnota.

Dostąpił zaprawdę tego, czego tak gorąco pragnął i „sławy i męczeństwa“ — męczeństwa stokroć może sroższego, niż inne, choć umiał je znosić z przedziwnym spokojem umysłu.

Warunki, w jakich żył Szajnocha, opuściwszy więzienie, były bardzo trudne. Właśnie gdy był więziony, umarł mu ojciec, pozostawiwszy wdowę, Maryę z Łozińskich, w dość trudnem położeniu majątkowem. Trzymała ona małą dzierżawę w Żydaczowie, dokąd też Szajnochę po uwolnieniu z więzienia, „odszupasowano“. Tu pomagał matce w gospodarstwie i przygotowywał się do ciernistego zawodu pisarza.

Zdaje się, iż okoliczność, że będąc jeszcze studentem, rozczytywał się chciwie w domu ojca justycyaryusza w głośnych podówczas utworach Kotzebuego, wpłynęła na to, że rozpoczął od pisania utworów dramatycznych, z których tragedya „Stasio“ była wystawiona we Lwowie r. 1843, lecz zjadliwie przez Leszka Borkowskiego skrytykowana. Rzucił się następnie na dramaty historyczne („Maryna Mniszchówna“, „Jerzy Lubomirski“) — lecz już w nich przeważała historya nad budową dramatyczną. „Poeta staczał tu walkę z historykiem — mówi o tej epoce twórczości Władysław Łoziński — i walka ta dziwnie szczęśliwie skończyła się u Szajnochy. Ani bowiem poetyckie natchnienia ani nauka nie odniosły klęski i nie ustąpiły z pola. Przeciwnie, polot poety połączył się ze ścisłością historycznego badacza w jedną harmonijną właściwość pisarską, której tyle uroczym wyrazem były późniejsze dzieła Szajnochy. Dlatego tak słusznie powiedzieć można o nim, że był w poezyi historykiem — a w historyi poetą. *)

*) Karol Szajnocha „Dziennik literacki“ 1868 nr. 8.

Po stałem osiedleniu się we Lwowie, pracuje pilnie i bardzo wiele i umieszcza swe prace to w „Tygodniku mód paryskich“, to w wydawanej przez Kłodzińskiego „Bibliotece zakładu nar. im. Ossolińskich“, to w „Dzienniku literackim“, który w r. 1852 założył i redagował — lecz już w r. 1849 wydał pierwszą swą wiekszą pracę historyczną, „Bolesław Chrobry“, która go odrazu na piedestale historyka postawiła.

Ale trzeba było żyć z pióra, a o to trudno było jeszcze w Galicyi po r. 1848-ym. Dość powiedzieć, że honoraryum, jakie nakładca zapłacił Szajnosze za „Bolesława Chrobrego“, wynosiło 50 złotych reńskich, t. j. dzisiejszych 100 koron.

Nic też dziwnego, że skoro w r. 1853 przystąpiono do reorganizacyi Zakładu nar. im. Ossolińskich, a dyrekcyę objął August Bielowski, złożył Szajnocha redakcyę Dziennika literackiego, a objął posadę kustosza Zakładu, którą mu ofiarowano. Tu, obok pracy nad najwspanialszemi swemi dziełami, pracuje także z Bielowskim, Przyłęckim, Wagilewiczem i innymi nad drugiem, poprawnem i pomnożonem wydaniem „Słownika Lindego“, które Zakład Ossolińskich w r. 1854 rozpoczął, a w r. 1860 dokonał.

I w chwili, gdy byt jego materyalny się poprawił, gdy w całej Polsce zaczęto już sławić imię i dzieła Szajnochy, gdy wszedł w najszczęśliwszy dlań związek małżeński z Joanną Bilińską — w chwili tej zaczęła się rozwijać groźnie choroba jego oczu i niebezpieczeństwo oclemnienia stawało się coraz straszniejsze...

(C. d. n).

roku (Napoleon a Polska). Sala mineralogii w Zakładzie chem. Uniwersytetu, ul. Długosza l. 6. Początek o godzinie 7. wieczór.

Z Tow. dla popierania nauki polskiej. Zwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się we wtorek, dnia 12. marca 1912 r., o godzinie 6. wieczorem, w auli Uniwersytetu. Porządek dzienny: Sprawozdania, wybory i odczyt prof. dra Jana Łukasiewicza: O twórczości w nauce.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. We wtorek dnia 12. b. m. odbędzie się w sali Stow. murarzy, ul. Głowa l. 6. wykład redaktora M. Hankiewicza, pod tytułem: „Wojna czy pokój“, z demonstracyami. — Początek o godzinie 7·30 wieczorem. Wstęp wolny.

Ze Stow. „Życie“. W poniedziałek dnia 11. b. m. odbędzie się walne zgromadzenie (nadzwyczajne) „Życia“, Stow. polskiej akad. młodzieży postęp., w lokalu własnym (Sienkiewicza 9), o godz. 7·30 wieczór.

Odczyt. Dziś, o godzinie 7·30 wieczorem, w sali Muzeum przemysłowego (ul. Hetmańska 20), odbędzie się staraniem „Kuźnicy“ odczyt prof. dra Stanisława Głąbińskiego, p. t.: „Samodzielność finansowa Galicyi“. Bilety wstępu po 1 kor., akademicki po 40 gr., dla członków po 20 gr., do nabycia przed odczytem przy wejściu.

Z cyklu wykładów o Krasińskim. Dziś w poniedziałek dnia 11. b. m., o godzinie 6. wieczór, odbędzie się w sali Instytutu technologicznego (ul. Bourlarda 5) wykład prof. T. Piniego, p. t. „Zagadnienia Nieboskiej komedyi“.

Z Akad. Sekcyi Kooperatystów. W środę dnia 13. b. m. odbędzie się staraniem Akad. Sekcyi Kooperatystów w sali Zakładu chemicznego (ul. Długosza 6, I. p.) Zebranie informacyjne, z ref. E. Malickiego „O idei kooperacyi“ i St. Mazurkiewicza „O kooperacyi w Polsce“. — Wstęp wolny. Początek o 7-ej wieczorem.

Z Tow. wzaj. ubezp. urzędników prywatnych. Dalszy ciąg walnego zgromadzenia odbędzie się w sobotę dnia 16. marca, o godz. 7. wieczorem, w sali Tow. politechnicznego (ul. Zimorowicza 9). Na porządku dziennym sprawa założenia we Lwowie stowarzyszenia opieki mieszkaniowej dla urzędników prywatnych, członków Towarzystwa. Referować będzie p. Franciszek Kamocki.

Koło francuskie urządza dnia 18. marca 1912, w wigilię św. Józefa, w sali „Życia“, ul. Sienkiewicza l. 9 I. p., Herbatkę z tańcami. Wstęp za zaproszeniami 2 kor., bilet akademicki 1 kor. Początek o godz. 8. wieczorem.

Lwów stary idzie w gruzy i walą się jedna po drugiej jego stare domy, ustępując miejsca nowemu pokoleniu kamienic. W ostatnich dniach delożowano i rozpoczęto burzyć między innemi dwie wielkie kamienice śródmieścia, które w starym Lwowie liczyły się do najpokaźniejszych: Jedną przy pl. Maryackim, w której w ostatnich czasach mieściła się kawiarnia „Monopol“, drugą w Rynku l. 8 u wylotu ul. Trybunalskiej.

Jeden z przyjaciół naszego pisma nadsyła nam następujące przyczynki do „biografii“ tych budowli.

Kamienica przy przy pl. Maryackim należała do Ponińskich.

W czasach rozbudzenia literatury po r. 1860—kawiarnia (czyja?) w parterze, róg od Wałów, dość często odwiedzana była przez gorętszą część dziennikarstwa. Pojawiał się w niej od czasu do czasu Niedźwiedzki Robert, autor Szkieletów Holbeina, przyjechawszy ze Złoczowa i podejmował brać literacką na wystawie i na długich posiedzeniach.

Na trzeciem piętrze w sali narożnej obszernej mieściła się parę lat 1860—64 wypożyczalnia akademicka, którą zarządzali J. Starkel i Eugeniusz Wędrychowski. Była ona zbiorem książek z rozmaitych prywatnych bibliotek wypożyczonych a głównie z wielkiego zbioru książek Mieczysława Darowskiego, weterana z r. 1831, wielkiego przyjaciela młodzieży akademickiej i rękodzielniczej.

W późniejszych latach wsławiła się kamienica seansami s p i r y t y s t y c z n y m i u Gromadzińskiego, właściciela kamienicy, apostoła stoliczkowego i ekierkowego spirytyzmu, a nawet wydawcy pisemka spirytystycznego.

Kamienica w Rynku należała do Towarnickich. Był w niej w pierwszych latach istnienia Zakład wychowawczy Felicyi Wasilewskiej, później długoletnia kancelarya rejenta Franciszka Wolskiego, ojca Ludwika a dziadku Wacława. Postać starego Wolskiego, małego, krępego, bardzo ruchliwego, znana w całym Lwowie. W bardzo późnym wieku, lat przeszło 80, można go było obserwować, biegającego codzień szybko po parku stryjskim.

Prof. Werner Sombart o kwestyi żydowskiej i polskiej. Słynny ekonomista Sombart napisał wśród licznych dzieł cenną monografię „Die Juden und das Wirtschaftsleben“, w której postawił tezę, że żydzi są twórcami nowoczesnego kapitalizmu. Książka ta, nad którą pracował wiele lat, zbliżyła go do żydów i odtąd począł się zastanawiać nad kwestyą żydowską i przyszłością żydów. Wygłosił już na ten temat kilka wykładów w Kolonii, Berlinie i Wiedniu i przybywa 12 bm. do Lwowa, by nas zapoznać ze swoimi poglądami.

Odczyt jego berliński okazał się drukiem i tam czytamy, że jedyną radą jest emigracya i transkolonizacya żydów wschodnich i zupełne równouprawnienie zachodnich. Sombart jest szczery, może za szczery i tłomaczy nam, że gdyby żydom nie robiono trudności na uniwersytetach, zajęliby wszystkie katedry itp. W całym jego wykładzie jest jeden bardzo problematyczny punkt: kogo on uważa za żyda wschodniego, a kogo za zachodniego? Gdzie u niego granica między tymi, którzy mają pójść, a między tymi, którzy mają otrzymać równouprawnienie?

Trudno przed lwowskim wykładem o tem mówić. Ciekawi jesteśmy, jak Sombart pojmie kwestyę żydowską u nas w kraju, czy też znów będzie operował dwoma pojęciami: wschodem i zachodem?

Interesującymi są wywody prof. Sombarta w odniesieniu do kwestyi polskiej w Poznańskiem. Szczerze rzuca on swemu cesarzowi w oczy krytykę jego polityki: „Byłoby strasznem zubożeniem kraju, gdyby wszystkie właściwości niemieckich szczepów zginęły i wszystko przykryto prusactwem. Tem gorzej, gdyby chciano kilka obcych kultur wtłoczyć gwałtem w niemieckie łoże Prokrustesa. Powinniśmy się radować i to serdecznie z każdego Polaka narodowo uświadomionego, lub z każdego „francuskiego“ Francuza. Powinniśmy strzedz ich narodowych właściwości, a szczególnie ich języka, jak najdroższego skarbu!.. Prawda, że „panowanie“ jest trochę utrudnione, jeśli nie można wszystkich „poddanych“ wziąć pod jedną miarę. Lecz my nie powinniśmy naszej (państwowo-niemieckiej) przyszłości dostosowywać do n i e z d o l n o ś c i w ł a d c ó w“.

Sądzę, że jak na profesora pruskiego uniwersytetu dosyć szczerości i odwagi.

Z teatru miejskiego donoszą nam: Otokar Marzak, pierwszy tenorzysta królewskiej opery w Dreźnie, wychowanek czeskiej opery „Narodnego Divadla“ w Pradze, przybędzie w tych dniach do Lwowa, na cztery gościnne występy. Pierwszy występ artysty odbędzie się w sobotę 16 b. m. w operze Pucciniego „Cyganerya“, w partyi Rudolfa. W partyi Mimi wystąpi tym razem Irena Bohuss.

Drugi występ Otokara Marzaka w „Lohengrinie“ we wtorek, 19 b. m., następnie w „Sprzedanej narzeczonej“ w partyi Janka i w „Opowieściach Hoffmana“ w partyi Hoffmana.

Niezwykłe zainteresowanie budzi najnowsza sztuka Gabryeli Zapolskiej „Nerwowa awantura“, z której w obecności autorki odbywają się codziennie próby sceniczne. Premiera we środę 20 b. m.

Na pierwsze dni kwietnia przygotowuje się wznowienie najpopularniejszej sztuki polskiej.

---

42 **STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI.**

Mocny człowiek.

P o w i e ś ć.

Ciąg dalszy.

Czasami zdaje się Bóg wie jaki raj rozkoszy obiecywać, a w najgorętszym uścisku ani drgnie, a przeciwnie ta zimna, niedostępna z wzrokiem odpychającym na drugi koniec świata, ta immaculata staje się nagle wulkanem, ogniem, pożogą, zniszczeniem...

Rozważał głęboko, jakie będzie ich pierwsze połączenie. Tylko nigdy nie pozwoli się zaskoczyć czemś niespodzianem, jakąś nieznaną, wyrafinowaną rozkoszą, bo to, jak morfina, stanie się potrzebą, bez której się szaleje, trzeba nieskończenie być bacznym i ostrożnym, bo kobieta, która pragnie mężczyznę ujarzmić, ma tysiąckroć razy zdradliwsze sieci, aniżeli pół ślepy samiec, gdy mu żądza krwią ślepie zaleje, a sztuka uwodzenia samca nie wiele co misterniejsza, a może głupsza jeszcze od obłąkanej kołowacizny tańców głuszca wobec nieskończenie podstępnego, idealnie artystycznego mistrzostwa doświadczonej kobiety zaostrzył jej oczy, wyszlifował jej instynkty wyrafinowanego detektywa, który po ciemku namaca słabizny swej ofiary.

— Ha, ha — uśmiechał się po cichu i pobłażliwie.

Trafiła kosa na kamień.

Przedewszystkiem trzeba działać według pewnego programu i baczyć, by jakaś niespodzianka go nie wywróciła.

Karskiej mózgu i fantazyi obcesowo zgwałcić nie można — za chytra na to... ale chwilową uległością. Pod ziemię się trzeba podkopać — dać jej iluzyę wyższości, pytać się, słuchać uważnie i z głębokiem zainteresowaniem, powoli, delikatnie otworzyć przed nią furtkę, prowadzącą na ślizkie gleczery megalomanii, a któraż kobieta nie skusi się do tej furtki — a potem już ją się ma w ręku. Staje się lichą aktorką, a ja suflerem, który całą rolę jej podpowiada, ona wiernie, bez rozwagi wszystko, jak papuga, powtarza, a to, że święcie wierzy, iż to ona sama mówi, tę satysfakcyę można jej pozostawić...

I znowu uśmiechnął się dobrotliwie z cichem pobłażaniem.

I owszem — i owszem...

Sam nie wiedział, jak zaszedł do domu, w którym mieszkał.

Namyślił się chwilę, czy nie wstąpić do swej „owczarni“, czy nie pokrzepić sił swoich widokiem ślepo oddanych mu owieczek, ale ciekawość, czy jego transakcya się dokonała, przemogła.

Po ciemnych wschodach wszedł na górę.

VIII.

Bilecki wszedł do pokoju. Było zupełnie ciemno.

— Gdzie jesteś? — zapytał.

— Tu, leżę na kanapie.

— Czemuś nie zapaliła lampy?

— Bo mi tak lepiej było spoczywać.

Poszukał w kieszeni zapałek, zaświecił lampę i obejrzał się ku niej.

Leżała nawpół rozebrana na kanapie i patrzyła z szeroko rozwartemi oczyma w sufit.

— Tam na stole leżą dwa telegramy do ciebie — bąknęła niedbale.

Bilecki roztworzył jeden, szybko przeczytał — roztworzył drugi, twarz jego rozpłomieniła się.

— No, i co? — zapytała przeciągle.

— Obydwa dramaty wzięły nagrodę.

— To znaczy: Górski zwyciężył.

— Kto?

Podszedł ku niej blizko, cała twarz mu drgała.

— Jakto kto? Przecież to dramaty Górskiego.

— Moje! — krzyknął tłumionym głosem.

— Oszalałeś?

— Jeżeli ci mówię, że moje, to moje — rozumiesz? Nie doprowadzaj mnie do ostateczności!

— Ani mi to przez głowę nie przeszło. Tylko teraz, jak te telegramy nadeszły — wiedziałam, co w nich jest — i wtedy poczęłam rozważać — całych parę godzin nad tem myślałam... Ty nie możesz twego nazwiska kłaść pod obcą pracę, to — to proste złodziejstwo...

Stanął naprzeciw niej szyderczo, wyzywająco:

— Co ciebie to obchodzi, co ja z mojem nazwiskiem zrobię, lub czy jestem złodziejem, lub nie?

— Nic a nic — ale, niestety, wiem o wszystkiem i nie chcę, nie mogę być wspólnikiem twego... twego... nie chcę nazwać właściwem mianem tego, co robisz.

— Słuchaj, jak jeszcze raz się odważysz w ten sposób do mnie przemawiać, to, to...

Zacisnął pięści.

— To co!?

Zerwała się z kanapy. Bosa, w spodniczce, w koszuli, która jej głęboko na piersi spadała.

Gwałtownym ruchem wciągnęła koszulę na ramiona.

— To co? — powtórzyła.

Spojrzał na nią uważnie.

(C. d. n.)

„Kościuszko pod Racławicami“, z nową wielką wystawą.

„Żywy trup“ przed sądem. Głośny dramat Tołstoja, grany w ostatnich miesiącach prawie na wszystkich scenach europejskich, wzięto w uniwersytecie dorpackim za przedmiot rozprawy prawniczej. Sądowi przewodniczył prof. bar. von Freytag-Loringhoven; sąd przysięgłych, prokuratorów i obrońców stanowili studenci prawa. Rozprawa toczyła się w auli uniwersyteckiej, wypełnionej publicznością ze sfer inteligencyi miasta. Na ławie oskarżonych zasiedli: Liza Karenina, jej drugi mąż, Karenin, cyganka Masza i „żywy trup“ Protasow. Wyrok sądu zapadł po długich naradach późno w nocy: uwolniono nim trzech pierwszych oskarżonych, Protasowa skazano na rok aresztu poprawczego.

Jest to stała i bardzo rozpowszechniona zabawka literacka w Rosyi. Przeniesiono ją, jak wiadomo, i na grunt polski: przed paru laty odbył się w Warszawie w Filharmonii słynny sąd nad Ewą Pobratymską.

„Rok 1812“ a cenzura teatralna. W granej obecnie w teatrze krakowskim sztuce Maryana Wileńczyka p. t. „1812“ występuje w akcie pierwszym cesarz Franciszek I., teść Napoleona. Krakowska cenzura teatralna osądziła, że cesarz austryacki choćby z przed 100 laty, nie może pojawiać się na scenie i postać jego usunęła; wykreśliła następnie fakt, znany każdemu historykowi, iż cesarz Franciszek ofiarował swemu zięciowi drzewo genealogiczne, mające udowodnić, że przodkowie Napoleona już przed wiekami byli panującymi i spokrewnionymi z rodem habsburskim. Pod względem artystycznym i prawdy dziejowej sztuka wprawdzie bardzo ucierpiała; biedny Metternich musi wypowiadać część oracyi, przygotowanej przez cesarza Franciszka, uratowaną zato została całość monarchii austryackiej i cześć dla pamięci teścia Napoleona.

Oszukańcze manipulacye z datkami na T. S. L. W ręce policyi wpadło wczoraj podejrzane nader indywiduum. Mianowicie młody, około 24-letni człowiek, prezentujący się na zewnątrz przyzwoicie, który podał, że nazywa się Stefan Martwisiów i jest synem właściciela dóbr w Chitrejkach pod Żółkwią. Młodzieńca tego przytrzymano na zbieraniu datków na T. S. L., bez żadnego upoważnienia i bez legitymacyi. Tym od których otrzymał jakiś datek, dawał kwitek zbloczku, ostemplowanego pieczątką zarządu akad. Koła T. S. L. W wędrówce swej zaszedł Martwisiów do mieszkania pp. Buryanów, słuchaczy Politechniki, ci zaś nie ufając mu, zażądali legitymacyi. Ponieważ M. nie mógł się wylegitymować, poprosili go, by udał się z nimi do domu akademickiego, gdzie miano skonstatować, czy M. jest upoważniony do zbierania datków na T. S. L. Po drodze do domu akademickiego, począł M. uciekać, przytrzymano go jednak i oddano policyi. W śledztwie okazało się, że Martwisiów jest bardzo podejrzanem indywiduum bez żadnego uczciwego zajęcia, a w posiadanie bloczku T. S. L. przyszedł drogą kradzieży, popełnionej w lokalu akad. Koła T. S. L. Nad wyjaśnieniem zagadkowości postaci Martwisiowa pracuje policya, a na razie zamknięto go w areszcie.

Martwisiów podał, że zebrał dotychczas 2 K 40 hal., jest to jednak nieprawdą, gdyż już zgłosiły się do akad. Koła T. S. L. rozmaite osoby z doniesieniem, że M. pobrał większe datki na T. S. L. na ten właśnie bloczek, który skradł w Kole. Wskazanem byłoby, by ci u których w ostatnich dniach było podobne indywiduum po datki, zgłosili się na policyi celem złożenia odpowiednich zeznań. Przy aresztowanym znaleziono aparat fotograficzny, który pochodzi prawdopodobnie z kradzieży.

Dalsze ofiary oszukańczego eskontera. W kilku ostatnich numerach podaliśmy spis tych osób i instytucyi, które padły ofiarą Hechta. Według zebranych przez nas dalszych informacyi, stwierdzić możemy, że jest to tylko mała część ofiar tego oszusta. Poza szeregiem osób prywatnych, poniosło znaczne straty wiele instytucyi finansowych i firm kupieckich.

Szczególnie dotkliwie odbije się ta afera na zaangażowanych w manipulacye Hechta firmach kupieckich. Opowiadają już szeroko po Lwowie, że kilku firmom grozi bankructwo, między temi wymieniają pewną znaną i poważną firmę składu mebli i fabrykę marmurów. W sobotę mieli też zniknąć ze Lwowa dwaj fabrykanci wódek ze Zniesienia Margulies i Friedmann, a „nagły“ ich wyjazd łączą wtajemniczeni z ucieczką Hechta.

Fałszywy dyrektor Banku hipotecznego. Na doniesienie jednego z wiedeńskich banków, aresztowała policya niejakiego Jana Kwaśnickiego, który podrobiwszy sobie druki i pieczęcie Banku hipotecznego, nawiązał korespondecye z bankami zagranicznymi w sprawach finansowych, podpisując się na korespondencyach jako dyrektor Banku hipotecznego. Kwaśnicki znany już jest we Lwowie z kilku swych występów, a przedewszystkiem z głośnego zamachu na swego ojca, zmarłego niedawno notaryusza S. Kwaśnickiego. Po czynie tym uznany został Jan Kwaśnicki za umysłowo chorego, pozostał jednak na wolności. Przy rewizyi w jego mieszkaniu, znaleziono wielki zapas druków i pieczęci z firmą Banku hipotecznego, Na razie przymknięto Kwaśnickiego w areszcie.

Wiec młodzieży akademickiej. We wtorek dnia 12. b. m. odbędzie się w sali III-ciej uniwersytetu o godz. 7·30 wieczorem wiec ogólno-uniwersytecki młodzieży polskiej z porządkiem dziennym: „Sprawa budowy gmachu uniwersyteckiego“.

Statystyka policyjna. W styczniu b. r. aresztowano razem 992 osób, w tem za uprowadzenie 1, zgwałcenie 1, spędzenie płodu 2, kradzieże 155, sprzeniewierzenie 9, rabunek 5, oszustwo 13, za zakazany powrót do Lwowa 22, opilstwo 124, włóczęgostwo 67, żebranie 27, uchylanie się od dozoru policyjnego 17, brak przytułku i utrzymania 158, awantury na ulicach 69, dręczenie zwierząt 12, prostytutek aresztowano 88, wyszupasowano 135, sądowi krajowemu karnemu wydano 80, sekcyi III. 311.

W lutym aresztowano razem 965, w tem za: fałszowanie monet 2, zgwałcenie 2, podpalenie 3, kradzież 173, sprzeniewierzenie 2, rabunek 5, oszustwo 18, szpiegostwo 6, dzieciobójstwo 1, zakazany powrót do Lwowa 27, opilstwo 88, włóczęgostwo 76, żebranie 20, awantury uliczne 90, dręczenie zwierząt 21, prostytutek 122, wyszupasowano 113, sądowi kraj. karnemu oddano 93, sekcyi III. 320.

Chciał ukraść dach. W domu przy ul. Żółkiewskiej l. 23, przytrzymano na gorącym uczynku kradzieży niejakiego Kazimierza Wichera, 14-letniego wyrostka, który mimo młodego wieku, podjął się nielada zadania, chciał bowiem ukraść dach tej kamienicy, w której go przytrzymano, a która przeznaczona była do zdemolowania. Już część dachu zdołał nawet zerwać, ale w dalszej pracy przeszkodzono mu. Wartość tej części, którą już sobie przygotował, wynosi 400 koron.

Napad na policyanta urządziły wczoraj w ul. Nabielaka trzy psy, które wybiegły z domu pod l. 28. Dzięki jednak przytomności umysłu i dzielności policyanta, nic się jego urzędowej osobie nie stało, gdyż dobywszy szabli, odstraszył napastników.

Głos z kresów zachodnich. Szkoła polska T. S. L. w Przywozie liczy obecnie 265 dzieci. Od 15. września 1911 r. mieści się we własnym budynku. Obecnie posiada szkoła 4 klasy w 5 oddziałach, istnieje przy niej także polska uzupełniająca szkoła przemysłowa, zapowiadająca piękną przyszłość. Dotychczas nie posiada szkoła nasza koniecznych środków naukowych, wobec czego trudno jej współzawodniczyć skutecznie z miejscowemi szkołami niemieckiemi i czeskiemi, uposażonemi w bogate zbiory naukowe, tudzież wspaniałe gabinety przyrodnicze. Ponieważ odpowiednie zaopatrzenie gabinetu uniemożliwia przykry stan funduszów T. S. L. prosimy uprzejmie tą drogą P. T. Rodaków, o łaskawe nadsyłanie obrazów, map, okazów do nauk przyrodniczych, przyrządów do eksperementów, tudzież książek, celem zasilenia niemi biblioteki młodzieży szkolnej, tudzież stowarzyszenia terminatorów „Ognisko“. Najskromniejszy przedmiot często zbędny w domu przyjmiemy z niekłamaną wdzięcznością. Wszelkich wyjaśnień udzieli odwrotnie Zarząd szkoły polskiej T. S. L. w Przywozie (Morawy).

Z Floryanki. Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie prosi nas, z powodu otrzymywanych w znacznej ilości podań różnych instytucyi humanitarnych, o zaznaczenie, że rozdział zasiłków z funduszu uchwalanego corocznie na cele użyteczności publicznej, należy wyłącznie do kompetencyi Rady Nadzorczej Towarzystwa, która na ostatnich posiedzeniach swoich postanowiła rozdzielać na przyszłość subwencye raz do roku, a to na sesyi jesiennej odbywającej się zwykle w listopadzie lub w grudniu.

Z Politechniki. Rektorat Politechniki lwowskiej rozpisuje konkurs na posadę asystenta przy katedrze maszynoznawstwa.

Pomnożenie funduszów pożytecznej instytucyi, cieszącej się stałą sympatyą Lwowian, Kasy Emigranckiej zależy od powodzenia jutrzejszego przedstawienia w teatrze miejskim „W sieci“ dram. Kisielewskiego (o godz. 3 pp.) Bilety do nabycia w sklepie p. Pawłowskiego, Akademicka 21, jutro zaś w kasie teatru.

Nie wątpimy, że publiczność lwowska poprze tak sympatyczny cel i zapełni salę teatru.

Podziękowanie. Pani Marya hr. Tyszkiewiczowa złożyła na cele humanitarne Tow. Bratniej Pomocy Studentów Politechniki we Lwowie 1000 koron. Wydział Tow. składa ofiarodawczyni na tem miejscu za tak hojny dar jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Ochronne szczepienie ospy. Magistrat ogłasza, że publiczne ochronne szczepienie ospy krowianką wykonywane będzie w roku bieżącym z urzędu przez lekarzy bezpłatnie. Szczepienie to odbędzie się w poniedziałki, środy i piątki w miesiącu maju i czerwcu b. r. zawsze o godzinie 4-tej po południu w następujących lokalach: w poniedziałki i środy: w szkole im. Sobieskiego ul. Zamarstynowska 9 a, im św. Antoniego ul. Łyczakowska l. 36, im. Elżbiety ul. Zielona l. 10, w ochronce dla dzieci ul. Staszica l. 5, w szkole im. Konarskieego ul. Leona Sapiehy l. 91, im. św. Anny ul. Kazimierzowska l. 36, w szkole izraelickiej ul. Boimów l. 43. W piątki w szkole im. św. Marcina ul. św. Marcina l. 6, im. św. Antoniego ul. Łyczakowska l. 36, im. św. Zofii ul. św. Zofii l. 24, im. św. Maryi Magdaleny ul. Leona Sapiehy l. 11, w szkole izraelickiej ulica św. Stanisława l. 5, im. Czackiego ul. Kotlarska l. 9, im. Piramowicza ul. Ormiańska l. 23. Niezależnie od tych miejsc stałych wykonywać będą szczepienie lekarzy miejscy w Pasiekach i na Wulce.

Wielki raut z tańcami urządza Związek urzędników i urzędniczek prywatnych dla Galicyi i Śląska i Koło dramatyczne tegoż Związku w salach Towarzystwa strzeleckiego przy ul. Kurkowej l. 23 w poniedziałek dnia 18 marca b. r. t. j. w wigilię św. Józefa. Raut rozpocznie przedstawienie amatorskie, urządzone staraniem Koła dramatycznego tegoż Związku, które odegra dramat Roberta Bracco w przekładzie Jana Kasprowicza „Pietro Caruso“ i fraszkę w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego „Debiutantka“. Oprócz powyższego program będzie urozmaicony śpiewem, grą i t. p. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni H. Altenberga przy pl. Maryackim l. 4 i w perfumeryi Edwarda Pawłowskiego, Akademicka 21. Bilet członkowski 2 K — akademicki 2 K — wstępu 3 K — familijny na 4 osoby 10 K — dla członków Związku 8 K.

Dzieła mistrzów włoskich niezmiernie cenne i ciekawe, rozproszone po całej Polsce, ujrzymy starannie zebrane w obrazach świetlnych, które nam podczas swego odczytu o „Zygmuncie Starym i jego włoskich artystach“ — pokaże dyrektor Feliks Kopera. Odczyt ten, urządzony staraniem „Tow. upiększenia Lwowa“ odbędzie się jutro o godz. 6-tej wieczorem w sali Muzeum Przemysłowego. Bilety nabywać można u W. Pp. Altenberga, Gubrynowicza, Połonieckiego, Starcka i Zalewskiego, — przed odczytem zaś przy kasie w Muzeum Przemysłowem.

Obchód ku czci Krasińskiego w Petersburgu. „Polska Macierz szkolna“ w Petersburgu z udziałem wszystkich stowarzyszeń i korporacyi polskich miejscowych urządziła piękny i podniosły obchód ku czci Zygmunta Krasińskiego. Zgromadziła się pokaźna liczba 3000 rodaków naszych z nad Newy i gości zaproszonych.

Wieczór rozpoczął uroczysty i wspaniały polonez Chopina. Następnie profesor St. Turowski z Krakowa odczytał krótką biografię wieszcza i dał analizę szczegółową „Nieboskiej komedyi“ i

„Irydyona“ oraz ujawnił symbolizm w poezyach Krasińskiego. Z kolei artysta teatru wileńskiego, Wiślański, wypowiedział urywki z utworów poety. Orkiestra hr. Szeremetjewa, oprócz poloneza, wykonała utwory Mendelssohna, Liszta i Beethovena.

Na wieczorze obecni byli tłumnie przedstawiciele kolonii polskiej i arystokracyi, posłowie Dumy: Zakowski, Wąsowicz, Jaroński, Zawisza, Jabłonowski, Wańkowicz i Świeżyński, oraz do Rady państwa: Stanisław Rotwand i hr. Olizar.

Odpowiedzi od Redakcyi. — M. S. Jaki egzamin chce Pan zdawać? Do jakich studyów potrzebne jest Panu świadectwo? Co Pan rozumie pod „obcem miastem“?

Składki. Zamiast telegramu na ślub p. O. Poellera z pną E. Soblówną złożył p. Jakób Mund w naszej Administracyi 5 K na fundusz budowy domu im. Orzeszkowej.

KRONIKA KRAJOWA.

Stanisławów.

Rok Krasińskiego. I nasze miasto gotuje się do uczczenia pamięci Zygmunta Krasińskiego. Inicyatywę dał Związek naukowo-literacki, który w tym celu zaprosił delegatów towarzystw polskich. Na odbytem dnia 7 b. m. posiedzeniu dokonano wyboru komitetu, do którego weszli radca sądowy Homicz (przew.) prof. Piękoś (sekr.), pp. Bączalska, dr. Dobrucki, Fajrych, Flach, Gerstman, Krajewski, Lachowski, Latkowski, ks. Limanowski, Macurowa, Misiołoówna, Piątkiewicz, Schayer, Sokulski, Szydłowski i ks. Taranowicz. Komitet ten ma prawo kooptacyi.

Hołd Krasińskiemu oddała również i Rada miejska na posiedzeniu swem odbytem we środę 6 b. m. Przed porządkiem dziennym przemówił burmistrz dr. Nimhin, a pięknej jego mowy wysłuchali radni stojąco. Następnie uchwalono celem uczczenia rocznicy Wieszcza nadać nowobudowanej szkole żeńskiej w budynku miejskim przy ulicy Gosławskiego nazwę szkoły im. Z. Krasińskiego, oraz przeznaczyć 300 koron na zakupno popularnych książek o Krasińskim do rozdania między uczniów miejscowych szkół ludowych.

Z żałobnej karty. W 80 roku życia zmarła Melania z Kossowiczów Dąbrowska. Była to bardzo pożyteczna acz cicha pracownica na niwie pedagogicznej, a z jej Zakładu naukowo-wychowawczego — który istniał od r. 1869 — wyszedł cały szereg wzorowych żon i matek. Śp. Dąbrowska była wdową po Łucyanie Dąbrowskim pułkowniku wojsk powstańczych 1863 r. Śmierć jej odczuło boleśnie społeczeństwo polskie, które też pospieszyło licznie z oddaniem jej ostatniej posługi. R. i. p.

Zapomogi dla zubożałych kupców. „Kuryer Stanisławowski“ pisze: Onegdaj odbyło się losowanie zapomóg dla zubożałych kupców żydowskich w Stanisławowie. Dzięki dobrej inicyatywie kilku obywateli naszego miasta — założono w mieście naszem przed dwoma laty stowarzyszenie którego celem jest udzielanie zapomóg zubożałym kupcom, nie sposobem otwartej jałmużny, lecz przez uroczyste tajne losowanie. Uroczystość losowania zagaił prezes Towarzystwa, poczem przemówił burmistrz dr. Nimhin, oznajmiając, iż w najbliższej przyszłości wskutek usilnych zabiegów posła Raucha powstać ma w naszem mieście szkoła handlowa, która da możność wychowania młodzieży na dobrych kupców. Z kolei przystąpiono do losowania zapomóg. Wyciągnięto jeden los wygrywający 1000 koron, jeden 300 koron a trzy po 200 koron. Przemówił w końcu poseł Rauch, zapewniając zebranych, że tak w Izbie handlowej jak i w Radzie państwa usilnie się stara o poprawę losu kupiectwa.

Koncert. Na dochód żydowskiej bursy rzemieślniczej odbędzie się dziś w poniedziałek w sali teatralnej koncert słynnego kwartetu Sevcika. Początek o godzinie pół do ósmej wieczór.

Samobójstwo gimnazyalisty. — Około godziny 12, w nocy z czwartku na piątek zastrzelił się w parku miejskim koło stawku 18-letni uczeń VIII klasy I polskiego gimnazyum, Benjamin Melzer, rodem z Bohorodczan. Denat po wystrzale stoczył się do stawku, gdzie znaleziono rano zwłoki jego. Zostawił listy do rodziców, znajomych i kolegów, w których jako powód targnięcia się na swe życie podaje nieuleczalną gruźlicę.

Oszukańczy lekarz, zdaje się ten sam, który w swoim czasie operował we Lwowie, zawitał i do Stanisławowa. Tu jednak nie powiodło mu się i poszedł pod klucz. Metody trzymał się oszust w tym wypadku tej samej. Zgłosił się mianowicie do mieszkania Borucha Lajby Grossberga przy ul. Kossakowskiej l. 8 i początkowo począł wypytywać Grossberga o adres pewnego nauczyciela modlitw izraelickich, a następnie oświadczył mu, że jest felczerem w tutejszym izraelickim szpitalu, a ponieważ widzi, że Grossberg jest chorowitym starcem, zbada stan jego zdrowia i udzieli mu porady lekarskiej. Grossberg zgodził się na to, wówczas oszust polecił „pacyentowi“ rozebrać się, a widząc, że jest już prawie nagi, w mieszkaniu zaś oprócz śpiącej żony niema nikogo więcej, szybko chwycił za spodnie Grossberga, leżące na krześle, wyjął z nich pugilares z kwotą 117 koron i wybiegłszy z mieszkania, począł uciekać. Grossberg w koszuli wybiegł na ulicę i począł krzyczeć: „trzymajcie złodzieja!“ Przechodnie puścili się w pogoń za złodziejem i odebrawszy od niego pieniądze, oddali go w ręce policyi. Tu podał oszust, że nazywa się Zeidel Majer Zilberman i jest rodem z Safadu w Palestynie, a włóczy się po świecie w celach kradzieży. Wobec tego szczerego przyznania odstawiono go do sądu.

Oświęcim.

Deputacya miasta Oświęcimia pod przewodnictwem burmistrza p. Mayzla, prowadzona przez posła dra Łazarskiego była w niedzielę 3. bm. w Krakowie na posłuchaniu u ministra Długosza. Burmistrz Mayzel przedstawił p. ministrowi naglące potrzeby miasta i prosił o ich skuteczne poparcie u rządu. J. E. Długosz przyjął deputacyę bardzo życzliwie i przyrzekł poparcie dla przedstawionych sobie spraw. Burmistrz Mayzel imieniem miasta i sekcyi Związku fabrycznego jako prezes tejże Sekcyi zaprosił p. ministra, aby odwiedził Oświęcim i naocznie się przekonał o sprawach, o których załatwienie miasto Oświęcim się upomina.

P. minister przyrzekł, że przy najbliższej sposobności przybędzie do Oświęcimia.

Pociąg karlsbadzki. Jak się z pewnego źródła dowiadujemy, pociąg pospieszny sezonowy nr. 203 i 204 tzw. karlsbadzki kursujący w lecie na przestrzeni Karlsbad-Podwołoczyska nie zatrzyma się na stacyi kolejowej w Oświęcimiu.

Tego rodzaju zarządzenie ministerstwa kolejowego jest niesłychaną krzywdą dla naszego miasta, ile, że pociąg wspomniany ubiegłego roku zatrzymywał się na tutejszej stacyi.

Zarządzenie ministerstwa kolejowego jest również zupełnie niesłuszne, albowiem Oświęcim leży na szlaku trzech linii kolejowych, mianowicie kolei północnej Wiedeń-Kraków, kolei państwowej Oświęcim-Skawina-Kraków, oraz kolei pruskiej Oświęcim-Katowice. Pociąg karlsbadzki przybywający do Oświęcimia o godz. 7-mej rano miał tutaj połączenie do Zatora i Wadowic koleją państwową a do Katowic koleją pruską. Prócz tego tutejsi i okoliczni przemysłowcy, mający rozległe stosunki ze wschodnią częścią kraju oraz ze Śląskiem austryackim, Morawami i Czechami bardzo chętnie pociągu tego jako nadzwyczaj dogodnego używali.

Miejscowa sekcya Związku fabrycznego zwróciła się w tej sprawie do Centralnego Biura we Lwowie z prośbą o interwencyę w ministerstwie kolejowem. Spodziewamy się, że Zarząd kolejowy uwzględni nasze życzenia i zmieni swoje dotyczące zarządzenie.

Przejazd 7 pułku dragonów, przy którym służy arcyksiążę Karol, zapowiedziany jest na 16. bm. Jak wiadomo pułk ten przeniesiony został z Brandeis do Stanisławowa i Kołomyi. Arcyksiążę Karol, przyszły następca tronu, odbywa całą tę drogę konno na czele swego szwadronu. Marsz potrwa blizko 6 tygodni.

Przed trybunałem administracyjnym

odbędą się następujące rozprawy: wtorek, 13. b. m. w sali I. o g. 1 po południu: gminy Peczeniżyn i Gwoździec przeciwko namiestnictwu we Lwowie w sprawie wyborów do reprezentacyi powiatowej; w piątek 15. b. m. w sali III. o 10 godz. przed południem Towarzystwo spedycyjne i transportowe w Stanisławowie przeciwko ministerstwu spraw wewn. o należytość za ubezpieczenie od wypadku; o g. 10 min. 30 przed południem Galicyjski Zakład ubezpieczenia robotników z siedzibą we Lwowie, przeciwko temu samemu ministerstwu w sprawie obowiązku ubezpieczenia; o g. 11 min. 30 przed południem: wydział powiatowy w Rohatynie przeciwko temusamemu ministerstwu w takiej samej sprawie; w sobotę 16. b. m. w sali II. o g. 11 przed południem: Anna Wilczer w Przemyślu przeciwko komisyi dla podatków osobisto-dochodowych dla Galicyi w sprawie podatku osobisto-dochodowego; o g. 12 m. 15 po południu: Sabina Leuchter w Tarnowie przeciwko krajowej komisyi dla podatków zarobkowych w Galicyi w sprawie podatku zarobkowego; o g. 1 popołudniu: Bernard Heilberg w Radowcach przeciwko dyrekcyi skarbu w Czerniowcach w sprawie podatku zarobkowego; w środę 20. b. m. w sali IV. o g. 11 m. 30 przed południem: Towarzystwo wzajemnego kredytu „Dnister“ we Lwowie przeciwko krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie w sprawie szczególnego podatku zarobkowego; o g. 12 w południe: ruska kasa kredytowa w Korzelicach przeciwko tej samej dyrekcyi skarbu w podobnej sprawie; o g. 12 m. 30 po południu: Towarzystwo „Ruska narodna kasa“ w Zaleszczykach przeciwko tej samej dyrekcyi skarbu w podobnej sprawie; o g. 1 po południu: Józef Pireg w Łyścu przeciwko krajowej galicyjskiej komisyi dla podatków zarobkowych w sprawie ogólnego podatku zarobkowego; w czwartek 21. b. m. w sali I. o g. 10 przed południem: Semko Kaliczyński i Rozalia Kaliczyńska przeciwko Wydziałowi krajowemu w Galicyi w sprawie używania gruntów gminnych; o g. 11 przed południem: Dmytro Zając i towarzysze w Hołoweczku przeciwko temu samemu Wydziałowi krajowemu w sprawie własności gminnej; o g. 12 min. 30 popołudniu: Hersz Zimet i towarzysze w Witwicy przeciwko temu samemu Wydziałowi krajowemu o używanie pastwiska gminnego; w piątek 22. b. m. w sali I. o godz. 10 przed południem: Jakób Vacek i towarzysze w Drohobyczu przeciwko starostwu górniczemu w Krakowie o cofnięcie zatwierdzenia planu technicznego kopalni ropy; w tej samej godzinie: Józef Sega i towarzysze w Mraźnicy przeciwko temu samemu starostwu górniczemu w podobnej sprawie; w tej samej godzinie: Władysław Długosz w Borysławiu przeciwko temu samemu starostwu górniczemu w podobnej sprawie; o g. 12 minut 30 po południu: Towarzystwo naftowe „Tryumf“ i towarzysze w Tustanowicach przeciwko temu samemu starostwu górniczemu w sprawie odrzucenia zmian planów technicznych; w sobotę 23. bm. w sali II. o godz. 10 przed południem: Herman Premski we Lwowie przeciwko galicyjskiej komisyi dla podatków zarobkowych w sprawie ogólnego podatku zarobkowego; o godz. 11 przed południem: firma Chaim Iwanier & Co w Czerniowcach przeciwko tej samej komisyi podatkowej w podobnej sprawie; w sali IV. o godz. 12 min. 30 po południu Emanuel Schein we Lwowie przeciwko galicyjskiej komisyi dla podatków osobisto dochodowych w sprawie podatku osobisto dochodowego.

NADESŁANE.

Ekonomista.

Interesa winkulacyjne w handlu towarowym.

Pod powyższym tytułem umieściliśmy w „Ekonomiście“ z dnia 1-go marca br. artykuł p. L. Kaczki Karczyńskiego. W sprawie tej otrzymujemy następujące dodatkowe uwagi. Red.

Prawie tak długo, jak handel sam, istnieje zaliczkowanie towarów, które na tem polega, że handlujący kupujący towar. każe go sobie w banku lub u prywatnego kapitalisty zaliczkować.

Towar ten składa się w magazynach na nazwisko zaliczkującego, a w razie ekspedyowania go, zaliczkujący winkuluje i figuruje jako nadawca tegoż towaru. Sprzedający fakturuje kupującemu sprzedany towar, a zaliczkujący winkuluje go. Istnieją dwa rodzaje winkulacyi, jeden wprost u kupującego, drugi zaś u trzeciej osoby.

Listy winkulacyjne, które drukowane są, brzmią przeważnie następująco: „Załączamy obok duplikat listu frachtowego na załadowany ze stacyi X. pod adresem Pana: Wag. Nr. . . . . . K. Nr. . . . . worów . . . . kg. . . . . z prośbą o podjęcie tegoż towaru z kolei, jedynie w tym wypadku, jeżeli Pan będzie w stanie zapłacić nam, kwotę koron . , . . franko prowizyi i dalszych kosztów. Po nadesłaniu nam powyższej kwoty, prosimy postąpić z towarem, wedle życzenia sprzedającego, który Panu fakturę nadesiał. Jeżeli jednak wyrównanie niniejszej winkulacyi nie nastąpi, prosimy o zwrot załącznika, towar jednak musi pozostać do naszej dyspozycyi na kolei. „Płatne i zaskarżalne w miejscu wystawienia winkulacyi“. Winkulacya taka jest zazwyczaj rzeczą formy, albowiem towar winkulowany, na wypadek niezapłacenia natychmiast, nie może być przez odbiorcę przy nadejściu zaraz oglądnięty, ponieważ np. większy młyn lub dom handlowy, otrzymujący dziennie czasem nawet kilkadziesiąt wagonów towaru, nie jest w stanie towar w jednym dniu i to na kolei oglądnąć i objąć, a zastawienie towaru na kolei pociągnęłoby za sobą większe koszta towarowego (pönale).

Towar winkulowany, w przeciwieństwie do brzmienia winkulacyi bierze zazwyczaj odbiorca do siebie na skład, a w razie niezgodności tegoż z próbą sprzedaży, odbiorca stawia go do dyspozycyi.

W podobnych wypadkach grożą zazwyczaj zaliczkujący odbiorcom skargą sądową z powodu odebrania towaru z kolei przed zapłaceniem tegoż, a czasem wykonywują tę groźbę i sprawę oddają sądowi, który zazwyczaj odbiorcę uwzględnia z zrozumiałych powodów, z tem że towaru na kolei dokładnie oglądnąć nie można, a złożenie tegoż w magazynach odbiorcy, nie przyniosło ani zaliczkującemu, ani też sprzedającemu żadnej straty, owszem, odbiorca ochronił ich od strat towarowego.

Jeżeli natomiast do odbiorcy niema się zaufania, w takim razie winkuluje się towar u osób trzecich, zazwyczaj w bankach lub u spedytorów, z tą uwagą, że n. p. kupiec X. ma prawo towar oglądnąć, jednak nie wolno mu go tak długo wydać, dopóki należytości nie zapłaci.

W tym wypadku bank lub spedytor (ostatni są droższi) ściągają sobie z kwoty winkulowanej prowizyę, zazwyczaj 1/8 prc. i przekazują kwotę winkulującym.

Wiele firm nie przyjmuje wogóle listów winkulacyjnych, tłumacząc to tem, że faktura sprzedawcy jest dla nich wystarczająca, nie mają jednak nic przeciw temu, ażeby kwotę faktury nadesłać po stwierdzeniu, czy towar w porządku dostarczono zaliczkującemu i nadawcy towaru, na rachunek sprzedającego i na tegoż zlecenie.

Listy winkulacyjne na towary, podlegające zepsuciu, wystosowane wprost do odbiorców-kupców, bezwarunkowo nie reprezentują żadnej wartości, albowiem towar natychmiast po nadejściu tegoż odbiorca bierze na skład, czasem stawia do dyspozycyi, a wedle umowy zazwyczaj w przeciągu 14 lub 45 dni na podstawie przekazu (Tratte) płaci lub też odrzuca.

W razie bankructwa list winkulacyjny, który jako jednostronny kontrakt bywa uważany, również niczem nie przyczynia się do osiągnięcia winkulowanej kwoty wprost u odbiorcy.

Listy winkulacyjne miałyby wartość tylko w stosunku do firm solidnych i majętnych, a w takim razie są zbędne, albowiem wystarczy, by zaliczkujący towar był nadawcą tegoż, a fakturujący sprzedawca doniósł odbiorcy, że kwota fakturowana powinna być nadesłaną bankowi, który towar zaliczkował, na rachunek sprzedającego.

Najbardziej rozwinięty jest system winkulacyjny w Rosyi, gdzie go nadzwyczaj uproszczono i ułatwiono, a mianowicie w ten sposób, że n. p. bank w A. wysłał towar do banku w B., z poleceniem wydania go właścicielowi kuponu (talonu) nr. X. za złożeniem kwoty ...., tak, że nazwiska w winkulacyi wogóle nie nadmienia się, a jedynie numera kuponów (talonów) są miarodajne. Jeżeli winkulowanego duplikatu listu frachtowego właściciel talonu przepisanego dnia nie wykupuje, w takim razie płaci on 12 prc. zwłoki od kwoty winkulowanej.

KAROL ERDHEIM.

Eksport mięsa z Galicyi.

W sprawie deputacyi handlarzy bydła i komisyonerów,która pod kierownictwem radcy gminnego dr. Klotzberga i przewodniczącego gremium Saborskyego interweniowała u burmistrza wied. Neumayera,otrzymujemy ze strony poinformowanej następujące uwagi: Dziwnem się musi wydawać, że burmistrz Neumayer nie wie o tem, iż na żądanie szefa sekcyi min. kol. bar. Rummlera i radcy sekcyjnego v. Girtla wybudowano na dworcach galicyjskich, o ile miejsca starczyło, lodownie wraz z chłodzarniami. Obecnie jest ich już 14, a zatem więcej, niż żądała deputacya. Oprócz tego zbudowano w ostatnim czasie lodownię mierzącą 3000 m² na dworcu w Itzkanach. Lód ten załadowany, wystarczy do zaopatrzenia 1000—1200 wagonów. Zeszłego lata, jak wiadomo bardzo gorącego, było w Wiedniu bardzo mało zepsutego mięsa; jeżeli jakie było, to nie z powodu niedostatecznego oziębienia, lecz dla tego, że było już zepsute w chwili załadowania. Tam, gdzie na dworcach kolejowych nie było miejsca, pobudowano w wielu miejscowościach lodownie i chłodzarnie w pobliżu dworców.

Twierdzenie więc, jakoby w Galicyi nie było lodowni i chłodzarń dla eksportu mięsa do Wiednia, jest nieprawdziwe.

Z zadowoleniem należy powitać nowość, zaprowadzoną ze strony ministerstwa kolejowego. Osobno do tego przeznaczony weterynarz objeżdża linie galicyjskie i bukowińskie i nadzoruje ładunki, — każde jego zarządzenie bywa skrupulatnie wypełniane.

Byłoby bardzo wskazane, by p. burmistrz Neumayer użył swego wpływu, by zarząd kolejowy zamówił specyalne wagony dla transportu mięsa.

Tyle uwag co do deputacyi wiedeńskiej. Przy tej sposobności należy zauważyć, że widoczna jest w obecnej chwili tendencya do gryndersiwa. Oprócz licznych kartelów i monopolów już istniejących, zanosi się na monopol eksportu mięsa galicyjskiego. Objaw to niezdrowy i należy przed nim przestrzedz.

Lwów, 11. marca.

Filia Banku przemysłowego w Krakowie. Onagdaj odbyło się posiedzenie komitetu nadzorczego filii Banku przemysłowego w Krakowie pod przewodnictwem prezydenta p. Leo. Dyrekcya filii przedstawiła sprawozdanie z dotychczasowych czynności. Rozpatrywano nowe zgłoszenia o pożyczkę. Poruszono dalej zajęcie się kilkoma nowemi gałęziami przemysłu, będącemi jeszcze u nas w zaniedbaniu. Niebawem przeniesiony będzie oddział węglowy, istniejący przy Zakładzie centralnym we Lwowie do Krakowa, a filia zająć się ma zorganizowaniem handlu węglem w kraju na szerszą skalę.

Wybudowanie nowego dworca kolejowego w Drohobyczu. Nader żywotna dla przemysłu i handlu kwestya wybudowania nowego dworca kolejowego w Drohobyczu, poruszana od szeregu lat na państwowej Radzie kolejowej, była i na ubiegłej jesiennej sesyi przedmiotem obrad.

Galicyjscy członkowie państwowej Rady kolejowej zwrócili się z energicznym wnioskiem do ministerstwa kolejowego o natychmiastowe rozpoczęcie budowy. Dalsza zwłoka byłaby kompletnie niezrozumiała wobec nieznośnych stosunków dworca drohobyckiego, gwałtownej potrzeby odpowiednich ubikacyi z powodu szybko wzmagającego się ruchu osobowego.

Wniosek wymieniony uchwalono, a zastępca ministerstwa kolejowego oświadczył, że budowa dworca kolejowego w roku 1912 zostanie ukończoną.

Nowa stacya telegraficzna. Z dniem 15. marca 1912 otwartą zostanie przy urzędzie pocztowym w Kolędzianach (pow. Czortków) stacya telegraficzna z urządzeniem telefonicznem z ograniczoną służbą dzienną.

Ochrona własności beczek i flaszek. W sprawie wydatniejszej prawnej ochrony własności beczek i flaszek, w których rozsyła się piwo, zanim usiłowania sfer interesowanych i zawodowych organizacyi zdołają wyjednać ustawodawczą sanacyę obecnego stanu rzeczy, w którym browary narażane są na nieobliczalne straty, zwrócił się Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego do namiestnictwa, wszystkich starostw i do magistratów miast Lwowa i Krakowa, aby przy zakwestyonowaniu sprzedaży piwa w beczkach lub flaszkach, oznaczonych jako własność innego browaru, zastosowywały przepisy §§ 46, 47 i 131, względnie także § 152 ustawy przemysłowej, której to praktyki trzyma się w podobnych wypadkach magistrat stołecznego miasta Lincu, zmniejszając przynajmniej w części straty browarów.

Bilans handlowy Austryi w r. 1911. Bilans handlowy Austryi jest w wysokim stopniu bierny. Ogólna wartość dowozu (wraz z kruszcami szlachetnymi) w roku 1911 wynosiła 3.201,772.612 K, wartość wywozu zaś 2.512,017.262 K, niedobór bilansu więc wynosi olbrzymią sumę 689,755.350 K. Także rok poprzedni 1910 zakończył się niekorzystnie, niedobór bilansu handlowego wynosił 396,417.288 K, razem więc w obydwóch latach ostatnich przedstawia handel towarowy zagraniczny monarchii niedobór w sumie okrągłej 1 miliarda 86 milionów K.

W dowozie monarchii przedstawiała w roku 1911 wartość produktów rolnych, leśnych i rybackich 1.531 milionów K, produktów górniczych i hutniczych 418 milionów K, fabrykatów przemysłowych zaś 1.211 mil. K. W wywozie przedstawiała wartość wyrobów przemysłowych 1.529 milionów, produktów rolnych, leśnych i rybackich 668 milionów, górniczych i hutniczych 187 milionów K. Wartość wywiezionych kruszców i monet wynosiła 129 milionów K, dowiezionych zaś tylko 41 milionów K.

W handlu zagranicznym monarchii występuje coraz wyraźniej charakter przemysłowy Austryi. Fabrykatów wywieziono z monarchii za

cenę 868 mil. Surowców wywieziono za 808 mil. K, dowieziono zaś za 1.799 mil. K. Półfabrykatów wywieziono za 458 milionów, dowieziono za 493 mil. K.

W dowozie uderza szybki wzrost dowozu towarów kolonialnych, który przedstawiał wartość 110 milionów K, o 25 mil. K większą, niż w r. 1910. Bawełny dowieziono za 312 mil. (—16 mil.), wełny za 147 mil. (—13 mil.), węgla, koksu i torfu za 189 mil. (+15 mil.), skór i futer za 106 mil. (+25 mil.), juty za 29 mil. (+9 mil.), nasion za 148 mil. (+45 mil.), zboża za 37 mil. (+12 mil.).

W wywozie uderza zmniejszenie się wartości zboża, bydła i cukru. Zboża wywieziono za 22 mil. (—18 mil.), koni i bydła za 50 mil. (—48 mil.), w tem bydła tylko za 14 mil. K, cukru za 208 mil. (—33 mil.). Wywóz jaj wynosił 113 mil., dowóz zaś 57 mil. K. Wywóz materyałów drzewnych wynosił 178 mil. K, o 9 mil. K więcej, niż w r. 1910. Słodu wywieziono za 58 mil. K, o 9 mil. więcej, niż w r. 1910. Bez kruszców szlachetnych i monet wynosił w r. 1911 wywóz monarchii 2.383 mil., dowóz 3.160 mil., niedobór bilansu więc 777 mil. K, a razem z niedoborem r. 1910 sumę 1 miliarda 212 mil. K.

Utworzenie połączenia okrętowego między Tryestem a Portem Virginia. Zjednoczone austryackie Tow. Akc. żeglugi, przedtem Austro-Americana, utworzyło nowe połączenie okrętowe (towarowe) między Tryestem a Newport-News, Virginia.

Interesentom udziela gal. Instytut eksportowy we Lwowie ul. Akademicka 17, plany jazdy tego nowego połączenia okrętowego.

Galicyjski Instytut Eksportowy we Lwowie oznajmia, że wedle zawiadomienia ministerstwa robót publicznych odbędzie się w Moskwie podczas tegorocznych Świąt Wielkanocnych międzynarodowa wystawa awiatyczna urządzona staraniem moskiewskiego Towarzystwa awiatycznego. Otwarcie wystawy nastąpi 7. kwietnia br., czas trwania 14-dniowy.

O bliższych szczegółach dowiedzieć się można w Biurze galicyjskiego Instytutu eksportowego we Lwowie, ul. Akademicka l. 17.

Dostawy kolejowe. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie ogłasza rozdanie wykonania ogrzewalni na umieszczenie jednej lokomotywy na stacyi kolejowej Lwów-Podzamcze, w drodze publicznego przetargu. Oferty wnieść należy najdalej 20. bm. do g. 12 w południe. Ogólne i szczegółowe warunki budowy, jakoteż odnośne plany i inne dotyczące alegaty przejrzeć można w oddziale dla utrzymania i budowy kolei w gmachu dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie, III piętro, drzwi 309, gdzie również otrzymać można formularze na oferty i przepisy szczegółowe dla wnoszenia tychże.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby Kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 11. marca 1912. Dziś notujemy 50 za kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·25 do 11·50. Żyto prima 9·25 do 9·50. Jęczmień prima 8·50 do 9·—. Owies pański prima 8·60 do 9·10. Kukurudza prima —·— do —·—. Rzepak zimowy 15·— do 15·25. Siemię lniane —·— do —·—. Siemię konopne —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Koniczyna czerwona prima 95·— do 110·—. Koniczyna biała prima 110·— do 135·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·— do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·— do 13·—, zielony 14·— do 16·—. Groch pastewny —·— do —·—. Bobik koński 8·50 do 9·—. Wyka 10·50 do 11·50. Otręby pszenne —·— do —·—, żytne —·— do —·—. Chmiel — do—. —.—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych .				
loco stacye paritas Husiatyn . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Tarnopol . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Sokal . . .	—·—	—·—	—·—	—·—
Z dostawą i oddaniem loco rafinerya Lwów	69·50	70·50	49·50	50·50
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent	—·—	—·—	—·—	—·—

Tendencya bardzo silna.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 11. marca 1912. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·20 do 11·50. Żyto gotowe 9·10 do 9·40. Owies obroczny gotowy 8·— do 8·30. Jęczmień pastewny 8·— do 8·50. Jęczmień browarniany 8·50 do 10·30. Groch do gotowania 9·— do 13·—. Wyka 10·50 do 11·50. Koniczyna czerwona 80·— do 90·—. Koniczyna biała 115·— do 135·—. Koniczyna szwedzka 75·— do 90·—. Tymotka 70·— do 75·—.

Sprawozdanie tygodniowe

Izby Handlowej i Przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie, bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa — za 50 kg.

Pszenica od 10·80 do 11·60. Żyto od 8·80 do 9·30. Jęczmień brow. od 8·60 do 9·40. Jęczmień pastew. od 8·25 do 8·50. Owies od 8·65 do 9·—. Hreczka od 0·00 do 0·00. Kukurudza od —·— do —·—. Groch do gotow. od 12·— do 14·00. Groch pastew. 8·50 do 9·—. Fasola biała od —·— do —·—. Bobik od 8·50 do 9·00. Wyka od 10·80 do 11·75. Łubin gal. od —·— do —·—. Rzepak zim. od 14·75 do 15·—. Rzepak letni od —·— do —·—. Lnianka od —·— do —·—. Nasienie konop. od —·— do —·—. Nasienie lniane od —·— do —·—. Chmiel od 325·— do 350·—. Nasienie konicz. czerw. od 88·— do 102·—. Nasienie konicz. białej od 113·— do 141·—. Nasienie konicz. szwedz. od 80·— do 100·—. Tymotka od 65·— do 75·—. Siano lepsze od 3·25 do 3·40. Siano gorsze od 3·00 do 3·10. Otawa od 2·70 do 2·80. Siano z koniczyny 3.60 do 3·80. Słoma okłotowa od 2·70 do 2·80. Słoma mierzwiastą od 2·40 do 2·60. Kartofle jadalne od 0·— do 0·00. Kartofle gorzelniane od —·— do —·—. Nafta zwykła od 15·50 do 16·50. Nafta salonowa od 17·50 do 18·50.

Ropa borysławska za 100 kg. od 4·34 do 4·37. Drzewo opałowe twarde od 0·— do 0·—. Drzewo opałowe miękkie od 0·—. Mąka pszenna od 35·50 do 40·—. Mąka pszen. 0 od 35·50 do 40·—. Mąka pszenna 1 od 34·50 do 39·—. Mąka pszenna 2 od 33·50 do 38·—. Mąka psz. 3 od 32·50 do 37·—. Mąka psz. 4 od 31·50 do 36·—. Mąka pszenna 5 od 30·50 do 34·—. Mąka pszenna 6 od 28·50 do 33·—. Mąka pszenna 7 od 25·00 do 28·00. Mąka pszenna 8 20·00 do 21·50. Mąka żytna 0 od 29·25 do 32·—. Mąka żytna 1 od 26·00 do 31·—. Mąka żytna 2 od 22·— do 22·—. Mąka żytna 3 od 19·00 do 20·00. Otręby pszenne od 14·75 do 16·50. Otręby żytne od 14·— do 16·50. Spirytus kontyngentowy od 69·50 do 70·50. Spirytus nadkontyngentowy od 49·50 do 50·50.

Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło.

Lwowski targ na bydło z 8. marca 1912.

A) Na dzisiejszy targ spędzono: Wołów 23 sztuk, buhai 10, krów 201, razem bydła grubego 234 sztuk, jałow. 78, cieląt 283, owiec (kóz) —·—, nierogacizny 124 Razem 716 sztuk.

B) Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi t. j. za 100 klgr.: wołu opasowego od 96 do 104 kor., wołu chudego od — do —, buhaja od 96 do 100 kor., krowy rzeźne od 54 do 70 kor., jałownika od 70 do 86 kor., cielęcia od 80 do 112 kor., nierogacizny od 88 do 104 koron.

C) Płacono za sztukę: wołu opasowego od 403 do 696 kor., wołu chudego od — do —, buhaja od 420 do 620 kor., krowy rzeźne i hodowlane od 160 do 420 kor., jałownika od 90 do 320 kor., cielęcia od 25 do 55 kor., nierogacizny 56 do 160 kor.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

Literatura i sztuka.

Nauka polska w Rzymie. Jak co roku, tak i obecnie świat naukowy polski ma w Rzymie swych reprezentantów. Już od r. 1885 Akademia umiejętności w Krakowie eksploatuje bogate archiwa rzymskie, kryjące w sobie liczne materyały do dziejów polskich. W r. z. ukończył swe poszukiwania w archiwum watykańskiem dr. Jan Ptaśnik: wynikiem ich są trzy tomy wydawnictwa „Monumenta Poloniae Vaticana", które niedługo opuszczą prasę; dwa z tych tomów obejmują bogate i ciekawe materyały do stosunków w XIII i XIV wieku kamery papieskiej z Polską, trzeci obejmując dopełnienia do znanego wydawnictwa Aug. Theinera, sięgać będzie do końca rządów Władysława Łokietka. Dalszy ciąg tej pracy po doktorze Ptaśniku objął dr. Stanisław Kętrzyński, który przygotowuje dwa tomy „Monumentów", obejmujących czasy Kazimierza Wielkiego aż do końca rządów Władysława Jagiełły.

Nad aktami nuncyatur z czasów Stefana Batorego pracuje młody historyk, dr. Czesław Nanke, nad materyałami z końca XVIII i XIX w. dr. Maciej Loret. Oprócz tych uczonych polskich, których praca obliczona na szereg lat, zmusza do stałego pobytu w Rzymie, co rok spędza tu krótszy lub dłuższy czas szereg innych, z których najczęściej bywają profesorowie lwowskiego uniwersytetu dr. Władysław Abraham i dr. Karol Hadaczek.

Z warsztatów literackich. Adam Stodor ukończył trzyaktową sztukę współczesną pt.: „I tak bywa...". Premiera tej sztuki odbędzie się w Stanisławowie w pierwszej polowie kwietnia. Główną rolę odtworzy p. Konstancya Bednarzewska, artystka teatru miejskiego. — Druk tomu poezyi tegoż autora pt. „W walce o słońce" dobiega końca i w tych dniach ukaże się w handlu księgarskim.

Wspomnienia Leona ks. Sapiehy z przedmową Stanisława hr. Tarnowskiego wydane i zaopatrzone wstępem i wyjątkami z korespondencyi przez dra Bronisława Pawłowskiego, ukażą się w przyszłym tygodniu. Wspomnienia te z wielu względów ciekawe, posłużą nietylko do bliższego poznania szerokiej działalności samego autora, postaci jednej z najwybitniejszych w naszych dziejach porozbiorowych, pierwszego marszałka krajowego, który położył doniosłe zasługi zwłaszcza około podniesienia przemysłu rodzimego w Galicyi, ale co więcej, obejmując znaczny okres czasu, bo od doby napoleońskiej aż po rok 1863., wspomnienia te dorzucają wiele interesujących szczegółów do dziejów Królestwa kongresowego i stosunku Mikołaja I. do Polski, wyświetlają niejeden epizod z doby powstania listopadowego, wreszcie opisują stosunki galicyjskie po roku 1831, wrogie względem Polaków stanowisko biurokracyi tutejszej, wydarzenia r. 1848, wreszcie nowicyat rządów autonomicznych w kraju.

Poruszonych ponadto jest tam mnóstwo nowych kwestyi bardzo ważnych, odnoszących się do życia kulturalnego i politycznego Galicyi. W dodatku mieści się siedmdziesiąt kilka listów ks. Leona, z których najciekawszym jest ostatni do ks. Adama Czartoryskiego, pisany w r. 1845, o działalności sejmów galicyjskich. Książkę zdobi sześć portretów z galeryi rodzinnej ks. Sapiehów.

Testament Kołłątaja. „Kur. Lit." przynosi ciekawą, zwłaszcza wobec setnej rocznicy śmierci sławnego męża, wiadomość o odkryciu jego testamentu i innych po Kołłątaju pamiątek. Są one w posiadaniu synowca Antoniego Edwarda Odyńca, p. Jana Odyńca, właściciela Kumelan w powiecie Oszmiańskim, gdzie ma on ładny księgozbiór i ciekawe archiwalia, zbiór dokumentów historycznych polskich. Pomiędzy niemi jest też testament Kołłątaja współcześnie aktywowany, bogaty w treść i wzruszający spowiedzią politycznego żywota nieszczęśliwego męża, nadto dwa listy nieznane tegoż do niejakiego Barrisa, z cennymi szczegółami dyplomatyczno-politycznymi, oraz portrecik Eustachego Kołłątaja, adjutanta Kościuszki, a synowca Hugona, wykonany w roku 1803 przez Schaettera.

Wystawa W. Radziszewskiego.

Urządził ją artysta w westybulu Muzeum Przemysłowego — zareklamował afiszem własnego rysunku; czerwono ubrany błazen wyłupia oczy i wali w czynele — zważywszy zaś, że afisz ma za zadanie symbolizować rzecz, którą reklamuje, dziwnem się wyda, że artysta w tęn sposób pojmuje swą twórczość i swą wystawę.

Wystawa zaś obejmuje część rzeczy już wystawianych i znanych, część zupełnie nowych. Te dawniejsze posiadają tematy realistyczne lub wyrażają stany uczuciowe autora — nowsze są dekoracyjno-fantastycznymi pomysłami.

I nie ulega wątpliwości, że te dawniejsze stoją wyżej pod względem i kompozycyi i formy. Taka np. „Plaża" ma bardzo dobrze ugrupowane figury, pysznie oddaje żar słońca rozpalającego piasek. Te same zalety i w tym samym stopniu posiada „Pielenie buraków", „Przekupki janowskie" — dalej „Błazen", „Salcia", „Zaułek", kilka pejzaży i portretów, oraz dwie ciekawe i dobre kompozycye „Studyum w lesie" i „W lesie". Pierwsze przedstawia nagą, skuloną kobietę na skraju lasu z rzeczywiście dziwnym jakimś uśmiechem tajemniczym i lubieżnym — drugi zaś nagie biusty dwojga ludzi wśród gąszczu leśnego, zapatrzonych gdzieś w górę. Oba te obrazy posiadaią dużo wyrazu, są ciekawe w kolorze, rysunku i technice. Natomiast już inne kompozycye, oparte na motywie aktu, są o wiele słabsze, zwłaszcza zaś w rysunku. Tylko „Nokturn" przedstawia się korzystniej dekoracyjnie wskutek użycia srebra. Wszystkie zaś one robią wrażenie czegoś bardzo wiotkiego, wskutek użycia techniki kropkowej.

Podczas gdy wśród tych „kropkowych" prac jest kilka bardzo cennych — ostatnie dekoracyjne są tak pod względem pomysłu jak i formy, zupełnie chybione. Lecz darowaćby można jeszcze nicość kompozycyi pod względem zawartości skojarzeniowej w takiej „Pieśni zakazanej", „Chmurze", „Wiośnie" etc., gdyby prace te osiągały swój cel pod względem formalnym, gdyby były rzeczywiście dekoracyą i gdyby nie wołały wprost o pomstę do nieba z powodu horendalności rysunku. Albo to jest nieumiejętność, w co musi się wątpić, widząc obok prace o rysunku nierażącym i dobrym — albo też jest to dziwnego jakiegoś rodzaju cynizm i zblazowanie artystyczne. Patrząc na tę „Pieśń zakazaną" przestaje się nawet człowiek dziwić, że autor w podany poprzednio sposób symbolizował swą twórczość. Droga, na którą p. Radziszewski wszedł obecnie po pięknych początkach, jest fatalna. Z manowca tego zejść może tylko albo zaniechawszy na jakiś czas malowania, albo przez bezwzględne zajęcie się tylko sumiennemi studyami natury, bez wycieczek w dziedzinę kompozycyi, dekoracyi, stylizowania. Każdy artysta powinien pamiętać, że w życiu artystycznem zjawiają się okresy, w których sumienie nakazuje zaniechać pracy artystycznej — i żaden od tego postulatu nie powinien się uchylać, gdy nadejdzie chwila odpływu.

MARYAN OLSZEWSKI.

NADESŁANE.

L. 4825/12. Tarnopol, 6. marca 1912.

Konkurs.

Magistrat król. miasta Tarnopola rozpisuje niniejszem konkurs na posadę adjunkta budownictwa z pierwszą płacą 2.800 koron rocznie, kwaterowem 300 koron, 10 prc. dodatkiem drożyźnianym, prawem do stabilizacyi po roku zadowalającej służby prowizorycznej, prawem do posunięcia się do wyższych stopni płacy i prawem do emerytury.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać:

1) nieprzekroczonych 40 lat życia,
2) dobry stan zdrowia,
3) obywatelstwo austryackie,
4) studya techniczne w dziale budownictwa lądowego,
5) egzamin lub koncesyę na budowniczego.

Podania udokumentowane wnosić należy do Prezydyum Magistratu w terminie do 1. kwietnia 1912. 2458

C. k. Starosta i Komisarz rządowy
Dr. TREMBAŁOWICZ.

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej".
Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 4.